



PORADNIK bibliotekarza



P.6



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

Janina Kościów	35	DWIE BIBLIOTEKI WIEJSKIE — DWA MODELE PRACY. GBP w Lubrzy i GBP w Cisku
Jan Burakowski	39	PROGRAM WSZECHSTRONNEJ MODERNIZACJI BIBLIOTEK I DOSKONALENIA OBSŁUGI CZYTELNIKA (o aktualnych problemach pracy bibliotek w ZSRR)
Jan Wróblewski	43	PIONIERZY CZYTELNICTWA NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH — Janina Kaliniewicz
	45	NAJWAŻNIEJSZE JEST WYCZUCIE, DELIKATNOŚĆ I DYSKRECJA (jw)
	47	POGODA DLA BIBLIOTEK ? (J.W.)
Anna Iwicka-Okońska	52	„CZY TO LAMA, CZY TO PLAMA”. Zajęcia z przysposobienia bibliotecznego w młodszych klasach szkoły podstawowej
Marianna Łykowska	54	POLSKA NASZA OJCZYZNA — konspekt lekcji bibliotecznej
Zuzanna Wysocka	54	W OBRONIE CZYTELNIKA INDYWIDUALNEGO
Marzena Kornaszewska	56	NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
Maria Koziół	57	LEKTURA WYBRANYCH AUTORÓW I SYLWETKI PISARZY
Longina Słowik	60	W NIEWOLI — DZIEJE POLSKI W POWIEŚCI. Poradnik bibliograficzny (III)
	63	WŚRÓD KSIĄŻEK (J.W.)

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska. **KOLEGIUM DORADCZE:** Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan. **REDAKTOR TECHNICZNY:** Elżbieta Matusiak.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 25,—. Prenumerata roczna: 300,— zł
Podpisano do druku i druk ukończono w marcu 1985 r. Nakład 17 000 egz.
Ark. druk. 2,00, ark. wyd. 3,00. Papier ilustr. V kl., 70 g.

Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. Nr 141 z 1985 r. E—5.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

2
418

ROK XXXVII

LUTY

1985

JANINA KOŚCIÓW
OPOLE — WBP

DWIE BIBLIOTEKI WIEJSKIE — DWA MODELE PRACY GBP W LUBRZY I GBP W CISKU

Mało miejsca poświęca się ostatnimi czasy na łamach prasy fachowej i społeczno-kulturalnej bibliotekom wiejskim. Nie wiemy, czy model gminnej biblioteki publicznej nakreślony po reformie administracyjnej w r. 1975 zdaje egzamin i na ile jest wprowadzony w życie.

Kilka uwag o pracy tych bibliotek piszę na podstawie wizji lokalnych. Są to dwie biblioteki gminne zbliżone do ideału pod względem obsady personalnej i lokalu oraz — co najważniejsze — dysponujące dobrym księgozbiorem. Obie działają w bardzo różnych środowiskach i mają inne tradycje, jest jednak jakaś nić, która je łączy. Obie są ośrodkami życia kulturalnego swoich wsi, obie organizują pracę kulturalno-oświatową w całej gminie — Gminna Biblioteka Publiczna w Lubrzy, Gminna Biblioteka Publiczna w Cisku.

Na wstępie należy stwierdzić, że do historii należą bibliotekarki z czerwonymi od zimna rękami, przynoszące własne drzewo na podpałkę, i do historii należą wsie, które by taki stan rzeczy tolerowały. Wieś w ogóle, a wieś opolska w szczególności, przeszła przeobrażenie cywilizacyjne i kulturowe i dziś mamy w

niej do czynienia z inną społecznością i z innymi zapotrzebowaniami kulturalnymi.

Jest sprawą dyskusyjną, czy model cywilizacyjny lansowany przez wieś jest właściwy. Jedno jest pewne. Mieszkańcy wsi chcą mieszkać i żyć tak jak ludzie w mieście, traktować swoje gospodarstwa jako trochę inne warsztaty pracy. Budownictwo, wyposażenie wnętrza domów, ubiór mieszkańców świadczą o tym dobitnie. Jakie mają zapotrzebowania kulturalne, co my im oferujemy i czy trafiamy w sedno, to jest równocześnie i znak zapytania, i temat do badań dla wojewódzkich bibliotek publicznych, wojewódzkich domów kultury i nas wszystkich.

Trzy czynniki decydują o klęsce lub sukcesie biblioteki w środowisku — lokal — księgozbiór — człowiek, a właściwie trzeba by odwrócić kolejność i na pier-

wszym miejscu postawić człowieka—bibliotekarza.

LUBRZA. Wiesz o ciekawej przeszłości. Dziś już nie wszystkim wiadomo, że mieszkańcami Lubrzy są małorolni wychodźcy z Naprawy, góralskiej wsi koło Jordanowa, tak realistycznie opisanej przez Jalu Kurka w książce *Grypa szaleje w Naprawie*. Z trudem zdobyłam tę książkę (ostatnie wydanie Kraków WL 1973 r.), a po przeczytaniu, pod wrażeniem problematyki wsi polskiej lat trzydziestych i nędznego bytowania mieszkańców Naprawy, zajęłam służbowym Fiatem 125 P przed gmach GOK-u w Lubrzy, wsi naprawian i ich potomków.

Jalu Kurek tak pisał:

Naprawa wciśnięta jest w dolinę między Jordanowem, Łętownią, Krzeczowem i Skamieliną Białą. Przecina ją na wschodniej granicy zakopiański gościniec, po którym raz na cztery godziny przebiega pod górę zablocone auto.

Lubrza leży przy szosie do Prudnika w mało urozmaiconym krajobrazie, a za płotów wyzierają kolorowe lakiery samochodów i maszyn rolniczych. Zamożność wsi rzuca się w oczy — duże, zadbane domostwa, kwiatowe ogrody, wygląd mieszkańców. Lubrzanie przemieszani są z repatriantami ze wschodu. Brak tu zupełnie ludności autochtonicznej. Na styku dwóch kultur oraz bardzo różnych doświadczeń i tradycji rosła nowa społeczność. Dla tych ludzi książka była jedną z pierwszych wartości i czytali od początku. Znaleźli się też ludzie, którzy od lat kierują życiem kulturalno-oświatowym i czytelnictwem wsi na zasadzie współpartnerstwa. I może dlatego jest tak, jak jest, to znaczy dobrze.

GOK-iem kieruje pani Maria Klimas (26 lat stażu w tej pracy), znana działaczka i społeczniczka, ciesząca się ogromnym autorytetem i władzą, i środowiska. Twórczyni ludowa, poetka mająca własną koncepcję pracy i autentyczne zdolności organizacyjne, za które MKiS przyznało jej kwalifikacje i uprawnienia. Jej partnerką w pracy upowszechnieniowej z książką jest kol. Monika Jagielska, mieszkanka wsi od r. 1946, pracująca w Bibliotece od r. 1958.

Biblioteka mieści się w piętrowym budynku GOK-u i gospodarzy na powierz-

chni około 120 m². Wypożyczalnia i czytelnia dla dorosłych zajmują jedno pomieszczenie, oddział dla dzieci z wypożyczalnią i czytelnią — drugie; przed wejściem do Biblioteki na całej ścianie ekspozycja tematyczna książek sporządzona z obwolut. GOK to duży budynek z salą teatralną, kawiarnią, zapleczem, pomieszczeniami do pracy kulturalno-oświatowej. Część pokoi zajmują miejscowe władze i organizacje młodzieżowe.

Gmina liczy 5184 mieszkańców (sama Lubrza ponad 1000). GBP dysponująca 11-tysięcznym księgozbiorem czuwa nad pracą czterech filii bibliotecznych i punktów. Dzienna frekwencja w samej GBP wynosi 40 osób, roczny dopływ nowości około 1000 wol.; półki czytelnia wypełnia bogaty zestaw tytułów. Czasopism dla dorosłych i dzieci. Selekcję książek kierowniczką GBP przeprowadza oszczędnie. Póki jest miejsce, nie spieszy się z usuwaniem — nie wiadomo, na co czytelnikowi przyjdzie ochota.

Pracę kulturalno-oświatową Biblioteka prowadzi wspólnie z GOK-iem, pracę z dziećmi oddzielnie. Pomyślnie układa się współpraca z biblioteką szkolną — dzieci korzystają i z jednej, i z drugiej. Ciekawy wystrój plastyczny Biblioteki to owoc współdziałania z kółkiem plastycznym (plastyk pracuje na 1/2 etatu i prowadzi kółko zainteresowań).

Technicznie Biblioteka osiągnęła poprawny poziom, oprócz katalogów prowadzi kartoteki budowane pod czujnym okiem Działu Informacyjno-Bibliograficznego WBP, który szkoli bibliotekarzy w zakresie służby informacyjnej. Jedynym cieniem na rysowanym tu obrazie biblioteki jest szary papier na książkach, ale trzeba je jakoś chronić — trudność z zakupem folii to problem przejściowy, do załatwienia.

Starannie prowadzona kronika obrazuje dziś i wczoraj biblioteki. Z kroniki dowiadujemy się o trzech bytnościach w Lubrzy Jalu Kurka, który wspólnie z mieszkańcami konfrontował wizję literacką ich rodzinnej wsi z obecną rzeczywistością. Z góralskiego folkloru zostały tylko ślady w zespole śpiewaczym, występującym okolicznościowo, składającym się z 10 osób po pięćdziesiątce. Młodych folklor nie pociąga, są miejscy w spo-

sobie bycia i ubiorze, odpływają do pobliskich miast: Prudnika, Opola, Gliwic. Może dopiero w następnych pokoleniach zaczną pielęgnować tradycje swoich dziadków i doceniać piękno ludowej sztuki, może ich wnuki zawieszą w swych domach obrazy na szkłe malowane.

W uroczystościach rodzinnych, weselach, chrzcinach itp., dyktuje prawa ta rodzina, która ma przewagę liczebną, i ta lansuje tradycje swego regionu, oczywiście już nie w czystym wydaniu. Szkoła, przedszkole, gminna spółdzielnia, gospoda. Koło Gospodyń Wiejskich zrzesza około 100 mieszkankę, SKR-y, organizacje polityczne mają wpływ na dzisiejszy obraz Lubrzy.

Kol. Monika Jagielska nie tylko współpracuje z wieloma organizacjami, ale jest ich członkiem. Trzeba długiej listy, aby wyliczyć je wszystkie. LZS, PTTK, TPPR, ZBOWiD — wszyscy coś robią i wszyscy współpracują.

Plan pracy GOK-u i Biblioteki ułożony jest miesiącami i sygnalizuje ciekawe formy pracy i ciekawą tematykę. W ub. roku przeważała tematyka związana z 40-leciem PRL. „Rok obrzędowy w naszej wsi — cały rok”, „Blżej regionu — bliżej kraju”, „Z młodymi i dla młodych” — oto przykładowe cykle problemowe. Z okazji 40-lecia zorganizowano też konkurs na pamiętnik — „Moja wieś wczoraj, dziś, jutro”.

Plany na najbliższe lata to wybudowanie wiejskiego ośrodka kultury w Nowym Browńcu — w ostatniej na terenie gminy wsi, która nie posiada zaplecza kulturalnego i socjalnego. Filia, sklep, klub...

I sekretarz KG PZPR, mgr Józef Kordecki, będący równocześnie przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, ma dobrą opinię o Bibliotece, widzi jej potrzebę, stara się je zaspokajać. W r. 1983 Komisja Kultury zorganizowała sesję poświęconą Bibliotece. Dano jej wtedy dodatkowo 50 tys. zł na oprawę książek.

Dzisiejszy obraz Biblioteki to wynik długotrwałej, krok po kroku poszerzanej działalności kol. Moniki Jagielskiej, która nie zaniedbywała również własnego rozwoju osobowego. Zdobyła średnie wykształcenie, ukończyła POKKB, jest par-

tnierem do współpracy i sama ją proponuje.

Współczesność niesie nowe problemy, które trzeba rozwiązywać. Jest jeszcze dużo zadań do wykonania. Położenie nacisku na jak największe udostępnienie książki dało rezultaty (42,2% czytelników w stosunku do ilości mieszkańców, 17,9 wypożyczeń na 1 czytelnika). Tę linię postępowania uważa kierowniczka GBP za słuszną i będzie ją realizować nadal.

Biblioteka w Lubrzy może już sprostać wymaganiom współczesnego, kształcącego się środowiska wiejskiego i może wpływać na jego rozwój. Model tej placówki powinien być powielany i przenoszony do innych gmin.

CISEK — wieś położona w południowo-wschodniej części Opolszczyzny, granicząca z Reńską Wsią i Polską Cerekwią. Tradycje polskiej szkoły i polskiej biblioteki z okresu międzywojennego.

„Trybuna `Opolska” pisała kiedyś o Cisku jako o wsi-symbolu. Chodzi tu oczywiście o symbol polskich tradycji z okresu przynależności Śląska do Niemiec. Nie bez przyczyny patronem GOK-u jest Józef Planetorz, a patronem szkoły Władysław Planetorz. Ich imiona zapisały się trwale w historii tej miejscowości, to oni prowadzili bibliotekę składającą się z ok. 300 wol., oni opisali swoją wieś.

Ludność jest miejscowa, napływowej niewiele. Wieś duża, gospodarna, bogata. 100 samochodów na 1500 mieszkańców!

Biblioteka Gminna mieści się w GOK-u wybudowanym w r. 1978, a kierownikiem całości jest od r. 1982 Teresa Kukielka. Dwa etaty w Bibliotece, dwa w GOK-u. Gmina liczy 8300 mieszkańców, a ich potrzeby czytelnicze zaspokajają dwie filie (w Łazach i Podlesiu) i 11 punktów bibliotecznych. Trzecia filia (w Roszowickim Lesie) jest właśnie w końcowym stadium organizacji. Powierzchnia nowej placówki wynosić będzie 50 m²

Lokal GBP, jednoizbowy, ale obszerny, dobrze wyposażony, znajduje się na parterze. Stoi w nim jeszcze nowe pianino, bo nie dorobiono do niego kluczyka, a przecież trzeba wstawić mały, oryginalny zameczek, żeby instrumentu nie zeszpecić — tłumaczy mi gospodarna kierowniczka, prezentująca placówkę. 13 dyplomów od

różnych organizacji i władz, od wojewódzkich począwszy, zdobi jedną ze ścian Biblioteki. Czytelnicy mają do dyspozycji miejsca przy sześciu stolikach. Wnętrze wyposażone jest w telefon, telewizor, magnetofon. 13 tys. wol. na regałach, 27% czytelników w gminie, a 40% w Cisku to owoc pracy całych lat. Około 3 tys. nowości zasilą zbiory w tym roku, gdyż zwiększono zakup ze względu na organizującą się nową placówkę.

Lokal Biblioteki przypomina wielofunkcyjny salon, który zaczyna być trochę przeładowany — niestety, nie ma możliwości poszerzenia go. Od dnia otwarcia cały budynek tętni życiem. Zdrową atmosferę dobrej pracy i koleżeństwa daje się wyczuć na każdym kroku.

Autorytet kol. Teresy Kukiełki budowany jest nie na nominacji, lecz na jej pracy i umiejętnościach organizacyjnych. Tu urodzona i tu wychowana, ukończyła szkołę średnią i ze swoją wsią związała życie. Dwie trzecie czasu poświęca pracy. Dom, dzieci, rola matki i pani domu to funkcje nie zaniedbywane, ale drugoplanowe. Po szkole dzieci przychodzą do niej po instrukcje i matczyne uśmiech. Jest pełna twórczej pasji, a jej temperament nie zna odkładania spraw na później. Nic o niej bez niej — to jej dewiza w pracy i współpracy.

Wszystko, co GOK i Biblioteka oferują swoim mieszkańcom, jest na dobrym poziomie. Plan pracy obie placówki mają wspólny. Przejrzenie go przyprawia o zawrót głowy. Są w nim zebrania rencistów i emerytów, obsługa niepełnosprawnych w domach, organizacja wycieczek rowerowych do lasu z okazji powitania wiosny, pożegnanie lata i pieczenie jesienią ziemniaków. Występy Estrady, giełdy używanej odzieży dziecięcej i młodzieżowej, turnieje skata, filmy, kurs ję-

zyka niemieckiego, dyskoteki, próby zespołu muzycznego „Spartakus” — to tylko wycieczka. Czytelników i bywalców GOK-u (przeważnie te same osoby) gromadzą liczne konkursy — najładniejsza maska karnawałowa dla dorosłych i dla dzieci, piosenka harcerska, konkurs na najlepszy punkt biblioteczny, konkurs zdobienia jajek wielkanocnych, wystawy suszonych kwiatów... Tu znów przyciąga oczy afisz zapowiadający pogadankę o szkodliwości alkoholu i nikotyny, drugi o pielęgnacji zdrowia i urody pod atrakcyjnym tytułem: „Ewa zawsze młoda”, inny o żywieniu młodzieży i rodziny. Prelegenci przyjeżdżają chętnie, frekwencja dopisuje.

Te dwie placówki integrują środowisko, pobudzają do działania na rzecz kultury bycia i życia, wychodzą naprzeciw potrzebom dnia dzisiejszego. Uczą, bawią i dają godziwą rozrywkę. Podnoszą poziom kulturalny mieszkańców. Z tej wsi nie trzeba wyjeżdżać do miasta, migracja jest niewielka. Doroczny bal sylwestrowy poziomem swym nie odbiega od organizowanych w najlepszych lokalach. Gromadzi wszystkich i wszyscy życzą sobie dobrego Nowego Roku.

Trzeba przyznać, że pani Teresa jest urodzonym działaczem i organizatorem. Trudno wyjść z podziwu nad różnorodnością pracy GOK-u, jej tempem i jakością. Tę bibliotekę i tę wieloprofilową działalność prowadzi wiejska bibliotekarka lat osiemdziesiątych naszego stulecia. Wieś Cisek nie przyjmie już chałtury. Będzie wymagała wysokiego poziomu pracy i proponowanych jej imprez kulturalno-oświatowych. Imiona patronów — Józefa i Władysława Planetorzów — wiążą tradycję z dniem dzisiejszym. Podwaliny dali oni, dała książka.

Program wszechstronnej modernizacji bibliotek i doskonalenia obsługi czytelnika (o aktualnych problemach pracy bibliotek w ZSRR)

Październik 1984 r. spędziłem w Moskwie na kursie dla „kierowniczej kadry” wojewódzkich bibliotek i domów kultury. Tematyka zajęć miesięcznego szkolenia obejmowała przede wszystkim zapoznanie się z podstawami polityki kulturalnej ZSRR i z działalnością w zakresie upowszechniania kultury. Nasza 20-osobowa grupa (dokładnie po połowie bibliotekarze i pracownicy domów kultury) miała możliwość wysłuchania wykładów wybitnych specjalistów (i w większości znakomitych prelegentów) i — co ważniejsze — zapoznania się z działalnością około 20 placówek kulturalnych — bibliotek, teatrów, domów kultury, muzeów i zespołów amatorskich. Była to niepowtarzalna okazja, by uzyskać pogłębiony obraz życia kulturalnego ZSRR i skonfrontować wyobrażenia wyniesione z lektury literatury fachowej z rzeczywistością. Gospodarze nie ukrywali trudności i problemów. Wręcz przeciwnie, każdy kolejny wykład czy spotkanie rozpoczynali na ogół właśnie od wyliczenia licznych słabości, które trzeba przezwyciężyć, i problemów do rozwiązania.

W niniejszym artykule chcę przedstawić czytelnikom „Poradnika Bibliotekarza” wybrane obserwacje i refleksje dotyczące ważniejszych problemów działalności bibliotek radzieckich. Na uwagę zasługuje przede wszystkim ogromny wysiłek podjęty na rzecz racjonalizacji całego bibliotecznego systemu i doskonalenia obsługi czytelnika. Jest to zjawisko równoległe do procesu modernizacji gospodarki.

Od początku istnienia państwa radzieckiego książka i biblioteka uznane zostały za podstawowe narzędzie rozwoju kultury i oświaty oraz wychowania socjalistycznego. Konsekwencją uznania prymatu słowa drukowanego stały się takie zjawiska jak publikowanie tanich książek

i czasopism w masowych nakładach oraz powstanie bardzo gęstej sieci bibliotek. Biblioteki organizowane były przez organy administracji państwowej i związki zawodowe, szkoły i zakłady produkcyjne, kołchozy, różne organizacje społeczne i domy kultury. Książka stała się rzeczywistością dostępną każdemu obywatelowi, a czytelnictwo zjawiskiem powszechnym.

Niestety, dynamicznemu ilościowemu rozrostowi bibliotek przez długi okres nie towarzyszyło doskonalenie systemu ich zarządzania, organizacji i koordynacji działań. Sieci resortowe rozwijały się niejako niezależnie od siebie, w ich obrębie nie stworzono dostatecznie sprawnych struktur zapewniających dobrą organizację, centralizację powtarzalnych czynności i rozwój opieki metodycznej. W konsekwencji — wraz ze wzrostem potrzeb kulturalnych społeczeństwa — uwidaczniały się coraz silniej liczne słabości istniejącego systemu bibliotecznego. „Pożerał” on olbrzymie ilości książek, ale coraz mniej sprawnie zaspokajał zróżnicowane potrzeby ludności. Niepokojąco spadał przeciętny obrót książki, co świadczyło, że znaczna część zbiorów nie znajduje czytelników, a jednocześnie wielu czytelników, szczególnie fachowców z wyższym wykształceniem, nie znajdowało w pobliskich bibliotekach odpowiedniej lektury.

Już w początkach lat sześćdziesiątych stało się dla bibliotekarzy radzieckich jasne, że skończył się definitywnie etap ekstensywnego rozwoju bibliotek, że doskonalenie obsługi czytelniczej społeczeństwa wymaga nie zwiększania ilości bibliotek i ich zbiorów, lecz zasadniczych zmian strukturalnych. Ale jakie to powinny być zmiany? Odpowiedzi na to pytanie zdecydowano się szukać metodą wypróbowania w praktyce różnych kon-

cepcji i wyboru najskuteczniejszych. Rozpoczął się 20-letni okres powszechnego eksperymentowania. Uchwalona w marcu 1984 roku przez Radę Najwyższą ZSRR *Ustawa o bibliotekarstwie*¹ jest niejako podsumowaniem tego etapu doświadczeń i eksperymentów. W postanowieniach *Ustawy* wyraźne jest dążenie do usunięcia w sposób kompleksowy zasadniczych przyczyn dotychczasowych słabości. Szczególne znaczenie mają — jak się wydaje — postanowienia dotyczące koncepcji gromadzenia i udostępniania zbiorów, różnych form centralizacji działalności bibliotecznej oraz nadzoru i zarządzania bibliotekami.

Ustawa wprowadza pojęcia jednolitego systemu bibliotecznego i jednolitego księgozbioru bibliotecznego stanowiącego własność społeczną. Szereg artykułów nakłada na biblioteki, niezależnie od ich resortowej przynależności, obowiązek obsługi czytelników i zaleca racjonalne wykorzystanie zbiorów. Biblioteki w rejonach, miastach, obwodach i republikach mają stworzyć jednolite sieci terenowe, koordynowane przez miejscowe władze administracyjne (rady delegatów) i podlegające opiece metodycznej odpowiednich bibliotek resortu kultury, tj. publicznych (art. 14). Nakłada się na wszystkie biblioteki obowiązek bezpłatnego przekazywania zbędnych (mało wykorzystywanych), lecz wartościowych zbiorów do bibliotek innych sieci lub bibliotek składowych (art. 19).

Jednym z najczęściej obecnie używanych terminów w radzieckiej literaturze bibliotekarskiej jest słowo centralizacja. Pojęcia tego używa się w kilku znaczeniach. Najszerzej w odniesieniu do zarządzania bibliotekami — organizowania sieci bibliotecznych, hierarchizacji i koordynacji prac w obrębie poszczególnych sieci czy jednostek administracyjnych oraz organizacji i koordynacji działalności metodycznej i informacyjno-bibliograficznej.

Ustawa nakłada na poszczególne resorty i władze terenowe obowiązek zorganizowania zwartych, scentralizowanych

¹ Tekst *Ustawy* zawarty jest w czasopiśmie „Bibliotekar” (nr 5/1984). Do tego czasu podstawę prawną działalności bibliotek w ZSRR stanowiło zarządzenie Rady Komisarzy Ludowych z 27 III 1934 r.

sieci podporządkowanych im bibliotek (art. 10—11). W każdej sieci resortowej działa biblioteka główna zobowiązana do koordynacji prac metodycznych, badań naukowych i działalności bibliograficzno-informacyjnej. Wyznaczono również trzy międzyresortowe centra naukowo-badawcze (art. 14) — obowiązek takich centrów powierzono Państwowej Publicznej Bibliotece Naukowo-Technicznej (dla bibliotek technicznych), Bibliotece Akademii Nauk ZSRR (dla bibliotek podporządkowanych AN ZSRR i Akademiom Nauk republik związkowych i autonomicznych), wreszcie Bibliotece Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa (dla bibliotek szkół wyższych i średnich zawodowych). W skali krajowej działalność naukowo-badawczą i metodyczną planuje i koordynuje Państwowa Biblioteka ZSRR im. Lenina (art. 13).

Od lat bez mała dwudziestu organizuje się w ZSRR tzw. „scentralizowane systemy biblioteczne” (CBS). Do roku 1983 zakończono organizację CBS-ów w sieciach bibliotek publicznych i związkowych, obecnie zaawansowane są prace w tym zakresie w innych sieciach.

Na czym polega idea CBS-u? Najogólniej mówiąc, na zorganizowaniu bibliotek miasta, rejonu wiejskiego czy dzielnicy (w największych miastach) w jednolite systemy biblioteczne, z bibliotekami centralnymi i podporządkowanymi im filiami. Biblioteka centralna dysponuje środkami na działalność całego CBS-u, zobowiązana jest do zakupu i opracowania zbiorów dla filii oraz do świadczenia im pomocy informacyjno-bibliograficznej i metodycznej. Zakres i formy działania biblioteki centralnej CBS-u zbliżone są do zadań naszych dawnych bibliotek powiatowych, natomiast znacznie zawężony jest zakres działania filii w stosunku do dawnych polskich bibliotek gromadzkich czy gminnych.

Przeważa pogląd, że obsługa czytelników w filii (noza wielkimi placówkami miejskimi) tylko w części powinna być prowadzona w oparciu o księgozbiory stałe. Księgozbiór stały uzupełnia się do pożyczonymi z biblioteki centralnej kompletami książek trudniejszych i specjalistycznych. Konsekwencją takiego sta-

nowiska jest ograniczenie liczby tytułów zakupywanych dla filii i nabywanie zestawów wieloegzemplarzowych dla bibliotek centralnych. Zmierza się w ten sposób do zwiększenia obrotu zbiorów bibliotecznych.

O ile CBS-y w sieci bibliotek publicznych nie są dla nas ideą nową, to całkowitą nowością — i to ze wszech miar interesującą — są organizowane w ostatnich latach tzw. międzygałęziowe (międzybranżowe) scentralizowane systemy biblioteczne. Formy ich są różnorodna, ale idea wspólna: koordynowanie działalności różnych bibliotek resortowych obsługujących zbliżone grupy czytelników. Międzygałęziowy system biblioteczny objąć może np. działające w mieście biblioteki publiczne, związkowe i zakładowe lub też publiczne biblioteki dla dzieci i biblioteki szkolne. Na centralną bibliotekę takiego systemu wyznacza się placówkę najsilniejszą i najlepiej zorganizowaną. Niekoniecznie musi to być biblioteka publiczna. Organizację systemów międzygałęziowych umożliwiają postanowienia art. 29 *Ustawy o bibliotekarstwie*, stwarzające podstawę prawną do przekazywania środków na działalność biblioteki także instytucjom innych resortów.

I jeszcze jedno odniesienie terminu „centralizacja”. Art. 15 *Ustawy* nakłada na Państwowy Komitet ZSRR d.s. Wydawnictw, Poligrafii i Handlu Książkami obowiązek centralnego opracowania wydawanych publikacji (zakres tego opracowania nie jest dotychczas ściśle sprecyzowany).

Prowadzenie i sprawność wcielania w życie programu modernizacji bibliotekarstwa radzieckiego uzależnione są w ostatecznej instancji od konsekwencji i sprawności zarządzania całą ogólnozwiązkową siecią biblioteczną. Problemom zarządzania ustawa poświęca wiele miejsca. Koordynowanie działalności całej sieci państwowej, kierownictwo metodyczne i nadzór nad przestrzeganiem przez poszczególne resorty postanowień ustawy nałożono na Ministerstwo Kultury (art. 5), a koordynowanie działalności bibliotek w jednostkach administracyjnych — na władze terenowe (rady delegatów ludowych). Minister kultury stoi

na czele Państwowej Międzyresortowej Komisji Bibliotecznej (art. 12), w skład której wchodzi wiceministrowie resortów władających sieciami bibliotek oraz wiceprzewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych i organizacji społecznych. Ustalenia Komisji są obowiązujące dla wszystkich resortów. Przy Komisji działa Biblioteczna Rada Naukowa, na czele której stoi dyrektor Biblioteki Państwowej im. Lenina. Rada opiniuje materiały sporządzone przez Ministerstwo Kultury, przygotowuje ekspertyzy i zalecenia.

Instancją, która bezpośrednio odpowiada za zarządzanie bibliotekami i koordynuje ich działalność, jest Wydział Bibliotek Ministerstwa Kultury. Nie jest to komórka zbyt liczna (23 pracowników), a jej zadania sprowadzają się głównie do koordynowania działalności, planowania i ogólnego nadzorowania pracy systemu bibliotecznego. Do czynności realizacyjnych Wydział Bibliotek ma prawo i obowiązek wciągać potężny potencjał organizacyjny, naukowy i metodyczny Biblioteki im. Lenina, międzyresortowych i resortowych bibliotek centralnych oraz innych wielkich placówek bibliotecznych. Pełne wdrożenie *Ustawy* wymaga opracowania lub zmiany około 30 aktów prawnych o zasięgu ogólnopaństwowym. Będą one przygotowane i zatwierdzone, jak przewiduje harmonogram prac, do połowy 1985 r.

Na zakończenie w skrócie kilka innych informacji o bibliotekarstwie radzieckim.

Dobiega końca ważny etap porządkowania i modernizacji sieci bibliotek publicznych i związkowych. W ostatnich latach znikły całkowicie z ewidencji dwie sieci biblioteczne, bardzo zasłużone dla rozwoju czytelnictwa w ZSRR w pierwszych dziesięcioleciach po rewolucji — biblioteki klubowe i kołchozowe. Uznano, że państwowe biblioteki publiczne są zdolne w pełni zaspokoić potrzeby społeczeństwa. Księgozbiory bibliotek klubowych i kołchozowych — niezbyt liczne i nie zawsze planowo uzupełniane — przeszły do bibliotek publicznych. Poddano też wnikliwej analizie działalność bibliotek związkowych: w konsekwencji znaczna ich część, szczególnie

najmniejszych, „karłowatych” i dublujących działalność bibliotek publicznych, została zlikwidowana.

Równoległe do tych procesów „likwidacyjnych” trwa i trwa w dalszym ciągu proces intensywnego rozwoju sieci państwowych bibliotek publicznych. Nowe placówki powstają głównie w rozbudowujących się dzielnicach miast, w nowych miastach i osiedlach towarzyszących inwestycjom na Syberii i Dalekim Wschodzie, są konsekwencją rozwoju demograficznego republik środkowej Azji. W ostatnim 20-leciu powstało około 15 tys. nowych bibliotek publicznych.

Bibliotekarza z Polski zaskakuje konsekwencja kolegów radzieckich w dążeniu do zaspokojenia specyficznych potrzeb różnych grup czytelników. Przejawia się ono w różnych formach. Funkcjonuje wiele wielkich, o ogólnozwiązkowym zakresie działania, bibliotek specjalistycznych (np. Młodzieżowa, Literatury Obcej), a do ich podstawowych zadań należy przygotowanie pomocy metodycznych i bibliograficznych z danej dziedziny, przydatnych także w innych, mniejszych bibliotekach. W placówkach bibliotecznych wyodrębnia się, w miarę możliwości, osobne czytelnie dla określonych grup czytelników (np. specjalistów z dziedziny techniki czy produkcji rolnej, młodzieży pracującej, studentów itp.). W placówkach małych, z których korzysta niewielka liczba czytelników, tworzy się osobne stoiska obsługi różnych grup. W bibliotekach dla dzieci wyodrębnia się czytelnie i stoiska obsługi dla dzieci młodszych (kl. I—IV) i starszych (V—VII). Bliższemu poznaniu zainteresowań poszczególnych czytelników sprzyja anali-

tyczna rejestracja wypożyczeń, a przybliżeniu im najbardziej interesujących książek służą liczne wystawy publikacji i pomoce bibliograficzne.

Na zakończenie kilka słów o jednym z głównych problemów absorbujących obecnie bibliotekarzy radzieckich — o pracy z młodzieżą. Analizy czytelnictwa wskazują, że ostatnie roczniki młodzieży radzieckiej nie tak powszechnie jak w poprzednich dziesięcioleciach korzystają z bibliotek. Przyczyn upatruje się — zapewne nie bez racji — głównie w rozwoju techniki współczesnej. W sklepach czeka na nabywców kilkanaście typów stosunkowo tanich telewizorów kolorowych, emitujących na czterech kanałach programy znacznie ciekawsze, niż głoszą nasze obiegowe opinie, powszechnie dostępne są najróżniejsze urządzenia odtwarzające, żywołowo rozwijają się młodzieżowe zespoły muzyczne, czemu sprzyja wysoki poziom wychowania muzycznego i obfitość taniego sprzętu muzycznego w sklepach. Inwazji techniki i muzyki bibliotekarze przeciwstawiają specjalne placówki dla młodzieży. Zachętą do utrzymywania kontaktów z bibliotekami jest szerokie uwzględnianie zainteresowań młodzieży. W organizowanych dla niej imprezach bibliotecznych wykorzystuje się formy muzyczne, w wielu bibliotekach stałą pozycję uzyskuje dyskoteki (jednak o specyfice literackiej). We Wszechzwiązkowej Centralnej Bibliotece dla młodzieży na 1 200 000 jednostek zasobów aż 400 tys. (tj. 25%) stanowią zbiory muzyczne, a ilość oddanych do dyspozycji czytelników magnetofonów, adapterów, fortepianów itp. wprawia naszego — niezbyt zwykle umuzykalnionego bibliotekarza — w zdumienie.

Antykwariat

Mam do odstąpienia pełne roczniki czasopism:

„Wszeczeńświat”	1945—1984
„Problemy”	1950—1974
„Wiedza i Życie”	1948—1982

Poszukuję książek:

H. Balzac — *Komedia ludzka*. Dzieła, Warszawa, Czytelnik 1954—1964

Wielka encyklopedia radziecka, Moskwa 1957—1964

J. Ochmański — *Historia Litwy*.

Czesław Szypulewski
Olszanka, 16-304 Nowinka, woj. suwalskie

Pionierzy czytelnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych

JANINA KALINIEWICZ

Urodziła się 14 czerwca 1901 r. w m. Zdzieciele¹ na pograniczu Nowogródzkiej i Wileńszczyzny. Ojciec jej, Wandałin Pieńkowski, syn powstańca z 1863 roku był z zawodu geodetą. W r. 1917 ukończyła gimnazjum żeńskie w Wilnie. Przed wojną i w czasie okupacji nie pracowała zawodowo. W sierpniu 1945 r. jako repatriantka przybyła do Kłodzka. W Bibliotece Miejskiej rozpoczęła pracę 18 sierpnia 1946 r., początkowo jako bibliotekarka w wypożyczalni, a następnie — po odejściu kierownika Bohdana Bilińskiego — awansowała na kierowniczkę tej placówki.

A oto jak opisuje swój przyjazd na Ziemię Odzyskaną i początki rozwoju czytelnictwa w Kłodzku:

Po wielu perypetiach wojennych, tułaczkach, w sierpniu 1945 r. znaleźliśmy się w Kłodzku, gdzie mąż mój, jako prawnik, był jednym z organizatorów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Ja zaczęłam pracować w bibliotece. Trudno to było nazwać jeszcze biblioteką². W olbrzymiej sali w pałacu hr. Wallisa wydzielono nam kącik, gdzie stała pusta jeszcze szafka, stolik i dwa krzesła. W sali tej



mieścili się archiwa poniemieckie. Ówczesny kierownik tej, właściwie nie istniejącej jeszcze, biblioteki, p. Bohdan Biliński, bardzo mizernej postawy, ale wielkiej wiedzy, księgarz z zawodu, pracował przed wojną w Poznaniu u św. Wojciecha. Znał dobrze obce języki: niemiecki, czeski, włoski, angielski. On to zaczął w archiwach wyszukiwać ślady polskości. Mnie, znającej również niezłe niemiecki, zaczęła ta praca wciągać. Zaczęliśmy pisać odezwy do ludności i ówczesnych władz z prośbą o książki polskie. Poszły nasze odezwy przez prasę po całej Polsce³. Zaczęli się zgłaszać naukowcy, których interesowały archiwa. Zaczęła się, dzięki Bilińskiemu, wymiana dokumentów poniemieckich na książki polskie.

¹ Miejscowość ta została uwieczniona w *Paniu Tadeuszu* (Księga ósma):

Pan Tyzenhauz tancerzy przystał, a kapele Ogiński i pan Sołtan, co mieszka w Zdzieciele.

² Miejska Biblioteka Publiczna w Kłodzku była pierwszą biblioteką polską na terenie Dolnego Śląska po drugiej wojnie światowej. Oficjalna data jej otwarcia — 20 sierpnia 1945 r. (zob: K. Filipowicz: *Miejska Biblioteka Publiczna w Kłodzku w latach 1945—1954*, „Rocznik Ziemi Kłodzkiej” 1969/1970 tom IX/X s. 81). 20 września 1965 r. w 20-lecie powrotu Dolnego Śląska do Macierzy i 1000-lecie Kłodzka placówce tej nadano imię Marii Dąbrowskiej.

³ Już w październiku 1945 r. zostały wysłane odpowiednie apele do instytucji państwowych. W jednym z nich, skierowanym do Związku Zachodniego w Poznaniu, czytamy: „Zwracamy się do Szanownych Obywateli z prośbą o książkę polską. Jesteśmy tu, na zachodnich krańcach Rzeczypospolitej, na prastarych ziemiach, pozbawieni książki polskiej. Organizujemy bibliotekę, za podstawę jej służą, niestety prawie tylko książki naukowe niemieckie. Funduszków na zakup książek nie mamy. Pracujemy tu w specyficznych warunkach. Nikt z nas nie pobiera pensyj [...] Apelowaliśmy

Powoli zaczęły napływać dary. Znalazły się równie fundusze na zakup książek, powoli zapelniała się szafka. Napływało coraz więcej repatriantów. Niektórzy przywieźli sporo książek polskich, wielu zaraz składało je jako dary do biblioteki. Ja nie miałam swoich książek, gdyż po wywiezieniu nas do obozu wszystko, co mieliśmy w domu, zgineło. Zostaliśmy dosłownie bez niczego. Miejskowa ludność, autochtoniczna, żadnych polskich książek nie miała, chociaż wszyscy prawie mówili niezłe po polsku.

Tkwiliśmy nadal w swoim kąciuku, co się nazywało biblioteką. Jednak szła zima, ogromnej sali nie dałoby się opalić, więc po drugiej stronie palacu odkryliśmy salkę z piecem i tam postanowiliśmy się przenieść. Była jednak zawałona śmieciami, gruzem, połamanymi sprzętami. Nie było rady, tylko samym wziąć się do roboty. Do pomocy Magistrat przydzielił nam młodego chłopca, Niemca. Pracowaliśmy całe dni, ale po paru tygodniach sprowadziliśmy się. Mieliśmy już trochę sprzętów. Książek przybywało, już mieliśmy cztery szafy, każda innego kształtu i koloru, no i już zainwentaryzowałam tysięczną książkę. Co za radość i dumą! Czytelników przybywało. Zapamiętałam, że pierwszymi czytelnikami byli dwaj chłopcy ze szkoły, Karol Pieczka i Stanisław Śmieszek, teraz obaj lekarze chirurgzy. Jednym z pierwszych autochtonów był starszy pan, Ernest Hanslik, właściciel cukierni. Ten ze łzami prawie w oczach cieszył się polską książką. Prosił przede wszystkim o książki historyczne, niestety takich jeszcze nie było. Chciał poznać dzieje Polski. Potem dopiero nadeszły historyczne książki Kraszewskiego. Repatrianci żądali książek obyczajowych, lekkich, chcieli odetchnąć po wojennych przeżyciach. Pytali przede wszystkim o Rodziewiczównę.

Z Centralnej Polski napływały książki sporadycznie — od osób prywatnych i drogą wymiany na książki niemieckie. Potem powstała w Kłodzku księgarnia i wypożyczalnia braci Cieślawskich, którzy po zlikwidowaniu swego przedsiębiorstwa odsprzedali dużo książek bibliotece⁴.

Czytelnictwo rozwijało się coraz bardziej. Nadchodziły transporty repatriantów ze Związ-

ku Radzieckiego. To było chyba dla mnie najmilsze i najciekawsze. Ludzie przez sześć lat pozbawieni polskiej książki, polskiego słowa, w nędzy, teraz jakby odżyli. Niektórzy, szczególnie młodzi, wywiezieni jako kilkuletnie dzieci, wracali już jako młodzież; ci garnęli się do książek najbardziej. Najciekawszy byli książek historycznych, o dawnej Polsce, którą znali z opowiadań rodziców. Wstydzili się zniekształconego języka i to może też było powodem, że tak bardzo pragnęli czytać, czytać⁵.

Janina Kaliniewiczowa w celu podniesienia swych kwalifikacji brała w 1947 r. udział w dwutygodniowym kursie bibliotekarskim we Wrocławiu, a w r. 1950 w Jarocinie. W bibliotece rozwinęła bardzo pracę wśród czytelników, organizując Koło Przyjaciół Biblioteki oraz Dzień Bajek dla dzieci, co tak wspomina:

Do Koła kto chciał należeć, płacił dobrowolną drobną kwotę miesięcznie. Z małymi wyjątkami należał prawie każdy czytelnik. Była to wielka podpora dla, jakże skromnego, budżetu. Można było dokupić książek lub też opłacić oprawy. We czwartki, dzień wolny od wypożyczeń, od godz. 11 do 13 opowiadałam [...] dzieciom bajki, które były urozmaicone czasami przerezcami. Bajek czytanych dzieci nie lubiły, trzeba było najpierw samej przeczytać, aby móc potem opowiadać. Frekwencja była duża. Często spotykałam „dzieci”, które mają już swoje dzieci, a jednak mnie poznają. Jest to bardzo miłe.

Z młodych czytelników wyróżniał się chłopak trzynastoletni. Lubił bardzo poezje i książki przyrodnicze. Interesował mnie, był inteligentny. Był z bardzo biednej rodziny, miał siedmioro rodzeństwa. W wielkim sekrecie przekazał mi wierszyk napisany przez niego o Kłodzku⁶. Potem zniknął. Przestał przychodzić, w ogóle nie wiedziałam nic o nim. Później dowiedziałam się, że ojciec alkoholik popełnił samobójstwo, a matka z całą gromadką gdzieś wyjechała. Moje poszukiwania nie odniosły skutku. Wielka szkoda, może chłopak gdzieś się jednak ustalił, nazywał się Józek Osęka⁷.

w gazetach do społeczeństwa polskiego w głębi kraju, ale dotychczas bez widomych rezultatów. Zwracam się teraz do Szanownych Obywateli, tym bardziej wierząc w skuteczność naszej prośby, że słyszeliśmy o przeprowadzonej zbiorce książek dla zachodnich krańców Rzeczypospolitej. Książki polskiej ląknie młodzież, książki polskiej potrzebuje starsze społeczeństwo. Prosimy o nią gorąco — z wiarą, że prośba nasza nie zostanie bez skutku". (K. Filipowicz: *Miejska Biblioteka...* jw. s. 84-85).

⁴ Księgarnia braci Cieślawskich w czasie swego istnienia wspierała MBP w Kłodzku wpłacając regularnie, od kwietnia 1947 r. do lipca 1948 r. 500 zł miesięcznie na zakup książek, (K. Filipowicz: *Miejska Biblioteka...* jw. s. 86).

⁵ Informacja pisemna Janiny Kaliniewiczowej z dn. 20 XII 1983 r.

⁶ Wierszyk ten brzmi następująco:
Stoi Kłodzko zadumane,
Granic polskich strzeże,
Szara mgiełka omotane
Drzemią stare wieże.

Przeszły nad nim burze, gromy
I lata niewoli,
Lecz załśniło słońce z góry,
ulżyło niedoli
Cicho szumią stare lipy,
Kiwają głowami,
Znowu przyszyły piękne czasy,
Polska znowu z nami.

⁷ Informacja pisemna J. Kaliniewiczowej z dn. 28 II 1984 r.

Mimo niełatwych warunków pracy i niskiego wynagrodzenia Janina Kaliniewiczowa na stanowisku kierownika wytrzymała do sierpnia 1958 r. Na rentę prze-

szła w r. 1961. Dnia 9 listopada 1970 r. została odznaczona złotą odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”.

Jan Wróblewski

ROZMOWA

z Jolantą Topolską-Głowacką — przewodnicząca Sekcji Poradnictwa Zawodowego przy Zarządzie Stołecznym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

„Poradnik Bibliotekarza” — Podobno jest pani najlepiej zorientowaną osobą w Warszawie w sprawach tzw. rynku pracy bibliotekarzy.

Jolanta Topolska-Głowacka — Nie wiem, czy najlepiej. W każdym razie od pewnego czasu, a ściślej od roku 1979, kiedy to weszłam w skład Sekcji Poradnictwa Zawodowego przy Zarządzie Stołecznym SBP, stykam się z tymi sprawami niemal na co dzień. Obecnie już drugą kadencję sama prowadzę działalność Sekcji.

— Skoncentrujmy się jednak na pośrednictwie. Domyślam się, że pani rola polega na kojarzeniu osób, które chcą podjąć lub zmienić pracę, z bibliotekami, które zgłosiły wolne miejsca. Jak to się odbywa technicznie?

— Instytucje — biblioteki i ośrodki informacji — zgłaszają zapotrzebowanie najczęściej telefonicznie. Określają warunki pracy i wymagania wobec kandydata. Z kandydatami umawiam się na rozmowę. Przeprowadzam wywiad pod kątem kwalifikacji zawodowych i różnego rodzaju życzeń indywidualnych. Kojarząc — jak pan to określił — pracownika z instytucją staram się, oczywiście w miarę możliwości, zadowolić obydwie strony, bo wobec obu stron czuję się w jakimś sensie odpowiedzialna.

NAJWAŻNIEJSZE JEST WYCZUCIE, DELIKATNOŚĆ I DYSKRECJA

— Najczęściej zamiast nazwy Sekcja Poradnictwa Zawodowego słyszy się określenie „biuro pośrednictwa pracy dla bibliotekarzy”.

— To prawda, bo pośrednictwo wysunęło się — zwłaszcza ostatnio — na pierwszy plan. Ale działalność Sekcji to również porady w zakresie przepisów prawnych, bibliograficznych i katalogowych oraz organizacji pracy w bibliotece.

Kandydatowi do podjęcia lub zmiany pracy przedstawiam propozycję, która mogłaby go zainteresować, jednocześnie informuję kierownictwo instytucji, która zgłosiła zapotrzebowanie, że skierowałam taką a taką osobę. Na samo zatrudnienie nie mam rzecz jasna wpływu. Mogę polecać, sugerować, ale ostateczny wynik zależy od decyzji zainteresowanych. Nie zawsze jest to decyzja pozytywna. Czasem pracodawca uważa, że kandydat nie od-

ROZMOWA

powiada wymogom, czasem pracownik nie jest zadowolony z proponowanych warunków. Wtedy szukamy czegoś innego. Aż do skutku.

— **Więcej jest osób szukających pracy, czy instytucji szukających pracowników?**

— To się zmienia. W pierwszym okresie mojej działalności w Sekcji, na początku 1980 roku, sytuacja na rynku pracy była dosyć ustabilizowana. Zgłaszały się głównie osoby pragnące zmienić pracę, zresztą nie było ich wiele. Decydowały tu przede wszystkim względy rodzinne, osobiste (daleki dojazd, niedogodne godziny pracy, konflikty z kierownictwem itp). Stopniowo liczba osób poszukujących pracy zwiększała się. W latach 1980—1981 była w zasadzie równowaga zgłaszających się instytucji i kandydatów, ale pod koniec roku 1981 zaznaczyła się przewaga tych drugich. Dużo osób szukało pracy, zgłoszeń wolnych miejsc miałam niewiele. Mniej więcej w połowie 1983 roku nastąpił zdecydowany zwrot, proporcje się odwróciły.

Obecnie około 40 instytucji co jakiś czas ponawia zapotrzebowanie na pracowników, podczas gdy zgłoszenia chętnych do podjęcia pracy należą do zjawisk wyjątkowych. Nie da się ukryć, że bibliotekarstwo nie należy do zawodów cieszących się powodzeniem.

— **Jacy pracownicy są najbardziej poszukiwani?**

— Przede wszystkim ze średnim wykształceniem zawodowym, ale brakuje też osób z wykształceniem wyższym i ze stażem pracy, które chciałyby podjąć samodzielną pracę, czasem na stanowiskach kierowniczych.

— **Może szwankuje informacja? Skąd pani potencjalni — przepraszam za sformułowanie — petenci mogą dowiedzieć się o istnieniu Sekcji Poradnictwa Zawodowego?**

— Głównie z „Komunikatów”, jakie Zarząd Okręgu rozsyła co jakiś czas do wszystkich członków.

— **Czy nie ogranicza to zasięgu oddziaływania Sekcji? Przecież nie wszyscy bibliotekarze i pracownicy ośrodków informacji należą do Stowarzyszenia. Poza tym są świeżo upieczeni absolwenci szkół wyższych i średnich, którzy w ogóle o Stowarzyszeniu mogą nie wiedzieć. Co z nimi?**

— Działalność Sekcji nie zamyka się w kręgu członków SBP. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że 90% osób, z którymi od roku 1980 byłam w kontakcie, nie należy do naszej organizacji. Wydaje mi się, że Sekcja jest dość dobrze znana w warszawskim środowisku.

Warto przy okazji wspomnieć, że tradycje tego typu działalności sięgają okresu międzywojennego. W latach trzydziestych Koło Warszawskie ówczesnego Związku Bibliotekarzy Polskich prowadziło nawet biuro pośrednictwa pracy dla bibliotekarzy z prawem działania na obszarze całego kraju. Po wojnie praca ta była kontynuowana w różnych formach i przez różnych ludzi. Ja przejęłam Sekcję od godnych poprzedników: koleżanki Stefanii Parafinowicz-Cichy i kolegi Zbigniewa Dobrowolskiego. Ta wieloletnia tradycja z pewnością wpływa na zasięg oddziaływania Sekcji. Po prostu powszechnie wiadomo, że coś takiego istniało i istnieje.

Jeżeli chodzi o osoby, które są potencjalnymi kandydatami do pracy w naszym zawodzie, to, myślę, mają one również dużą szansę trafić do mnie. W Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego wisi ogłoszenie z moim telefonem, mam kontakt z pracownikami Wydziału Zatrudnienia przy Urzędzie Miasta, pracownicy Biura Zarządu Głównego SBP też w razie potrzeby udzielają odpowiednich informacji. W sumie Sekcja jak na nasze warunki i możliwości rozpropagowana jest dosyć dobrze. Ostatnio coraz częściej zaczyna mi się wydawać, że aż za dobrze. O ile w początkowym okresie ilość zgłoszeń była stosunkowo niewielka, chodziło rzeczywiście o porady dotyczące spraw zawodo-

wych lub pomoc w trudniejszych sytuacjach w pracy, to obecnie coraz więcej instytucji i osób dzwoni we wszystkie dni tygodnia i w różnych godzinach służbowych jak do etatowego biura pośrednictwa pracy. Kartoteka, którą prowadzę od roku 1980, obejmuje już ponad 180 instytucji i ponad 270 osób. Udzieliłam wielu informacji telefonicznych, których nie jestem w stanie zliczyć. To wszystko, owszem, świadczy, iż sekcja jest potrzebna i pożyteczna, ale z drugiej strony zaczyna przerastać moje jednoosobowe przeciwieństwo i społeczne siły.

— Jak ze sprawami pośrednictwa zawodowego radzą sobie bibliotekarze w innych miastach?

— Nie wiem. Przy różnych okazjach wypytuję o to koleżanki i kolegów spoza

Warszawy, ale jak dotąd nie udało mi się trafić na ślad podobnej sekcji czy też organu spełniającego analogiczne funkcje. Być może ta publikacja doprowadzi do ujawnienia jakichś nieznanymi szczegółów.

— Ostatnie pytanie: gdyby przyszło pani podzielić się z innymi swoimi odczuciami czy refleksjami z kilkuletniej pracy w Sekcji, co uznałaby pani za najważniejsze w tego typu działalności?

— Myślę, że najważniejsze jest tu wyuczucie, delikatność, dyskrecja. Gdy w grę wchodzi ludzkie losy, nie można sobie pozwolić na nonszalancję czy nieodpowiedzialność.

— Dziękuję za rozmowę.

(jw)

Pogoda dla bibliotek?

Trudno się dziwić, że bibliotekarze z rezerwą podchodzą do zapowiedzi mniej lub bardziej rychłego rozwiązania problemów środowiska, wyprawienia upowszechniania książki na spokojne szerokie wody, gdzie wiatr dmucha w żagle, a statek, zbudowany z solidnego drzewa, wyposażony w mocne maszty, nie szoruje kilem po dnie, lecz mknie najkrótszą drogą do wyznaczonego celu, omijając mielizny i podwodne skały.

Tego typu zapowiedzi już kilkakrotnie były formułowane. Jedni twierdzą, że skończyło się tylko na zapowiedziach, inni, że statek utonął przy wodowaniu, jeszcze inni, że zamiast porządnej dalekomorskiej jednostki sklecono śródładową przeciekającą krypę, która błąka się po rzekach i rzeczkach, z trudem pokonując przybrzeżne wiry.

Bez względu na to, czy zgodzimy się z tymi surowymi ocenami, czy też mimo wszystko jakieś pozytywne rezultaty dotychczasowych wysiłków zdołamy dostrzeć, jedno jest pewne: bibliotekarstwo polskie jest zaniedbane, niedoinwestowane, boryka się z coraz liczniejszymi kłopo-

Jeżeli wszystkie deklaracje o konieczności szerokiego upowszechniania kultury, nauki i oświaty nie są tylko czczą gadaniną, należy czym prędzej stworzyć bibliotekom — jako tym najdalej wysuniętym, najliczniejszym i najbardziej niezawodnym przyczółkom upowszechniania kultury — możliwe jak najlepsze warunki spełniania zadań i rozwoju.

tami, nie jest w stanie sprostać potrzebom stawianym przez społeczeństwo. Do sygnalizowanych niejednokrotnie bolączek należą sprawy bazy materialnej, organizacja sieci, system zarządzania, zapewnienie odpowiednich kadr. W kryzysie społeczno-gospodarczym ostatnich lat skutki tych dawnych zaniedbań ujawniły się ze szczególną siłą. Zdziesiątkowane zostały biblioteki zakładowe, nikną filie i punkty biblioteczne na wsi, niskie płace odstra-

sają pracowników. Kryzys książki ograniczył strumień docierających do bibliotek nowości wydawniczych, a w wielu przypadkach w ogóle odciął biblioteki od bardziej atrakcyjnych tytułów.

Obok porażek i klęsk biblioteki odniosły jednak poważne zwycięstwo. **Otóż okazało się, że mimo wieloletnich zaniedbań, mimo — bywało — przejawów lekceważenia i niedoceniaenia, mimo ogromnych strat w zakresie bazy i kadry, biblioteki i tak są najbardziej niezawodnymi, najbardziej odpornymi na wszelkie burze dziejowe i kryzysy placówkami upowszechniania kultury.**

Książka i biblioteka przeszła zwycięsko przez trudny egzamin. A przecież jeszcze gdzieś po lasach błąka się echo przepowiedni zwiastujących rychłe nadejście nocy dla słowa pisanego, na jakiejś zapomnianej stercie makulatury znaleźć jeszcze można nie tak znowu starą gazetę z rewelacjami typu: „W ciągu najbliższych kilku lat telewizja całkiem zastąpi książkę”. W sytuacji trudnej, w sytuacji kryzysu nie tylko przecież gospodarczego, ale i światopoglądowego, etycznego, kulturowego książka potwierdziła swoją odporność, swoją uniwersalność, swoją żywotność. **Jeżeli można dziś mówić o kryzysie książki w sensie materialnym, w sensie wielkości produkcji wydawniczej i jej technicznej jakości, to mówienie o kryzysie książki jako środka przeniesienia wartości kulturalnych czy poznawczych sprawia wrażenie majaczenia w bardzo wysokiej gorączce.**

Co prawda w dzisiejszych czasach nie ma nic pewnego, niemniej wszystko wskazuje na to, że pozycja książki jest i jeszcze długo pozostanie niezachwiana. Z dotychczasowych doświadczeń, z realistycznej oceny naszych potrzeb, ambicji i możliwości można wysnuć tylko jeden wniosek: Jeżeli wszystkie deklaracje o konieczności szerokiego upowszechniania kultury, nauki i oświaty nie są tylko cczą gadaniną, należy czym prędzej stworzyć bibliotekom — jako tym najdalej wysuniętym, najliczniejszym i najbardziej niezawodnym przyczółkom upowszechniania kultury — możliwie jak najlepsze warunki spełniania zadań i rozwoju.

Mówiąc inaczej — bez pogody dla bibliotek dzisiaj, przyszłość duchowa i intelektualna społeczeństwa będzie pochmurna.

Nie chcę nikogo przekonywać, że taka pogoda właśnie wielkimi krokami przybywa. Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że pojawiły się pewne symptomy, które mogą nasuwać przypuszczenie, że wchodzi w rachubę jakaś zmiana pogody na lepsze. Z pewnością nie będzie to nagłe rozpołgodzenie. Trudno też byłoby powiedzieć, że przez chmury przebijają się już promienie słoneczne, ale jednak coś w powietrzu jakby zaczynało drgać, a niektórzy mówią nawet, iż czasem czują, że doleciał ich jakiś cieplejszy powiew, ale nie są pewni, czy im się nie zdawało.

Jednym z symptomów, który może zwiastować pewną poprawę pogody dla bibliotek, jest *Ustawa o upowszechnianiu kultury* z kwietnia 1984 r. O perypetiach z jej uchwaleniem, o udziale środowiska bibliotekarzy i Stowarzyszenia Bibliotekarzy w pracach nad jej ostatecznym kształtem, o jej głównych założeniach pisał w „Poradniku” (nr 7-9/84) Stefan Kubów. *Ustawa* będąca wyśrubowanym kompromisem między ambicjami i życzeniami środowiska pracowników upowszechniania kultury, między wyobrażeniem innych ośrodków opiniotwórczych a realnymi możliwościami na pewno nie rozwiązuje wszystkich problemów. Jest jednak jakimś krokiem na przód chociażby przez prawne określenie miejsca i zadań placówek upowszechniania kultury i ich pracowników.

O jakości każdej ustawy w znacznym stopniu decydują rozporządzenia wykonawcze i wszystkie zjawiska, które umownie można nazwać praktyką wdrażania ustawy. Na tym pierwszym etapie wytworza się pewna obyczajowość związana z funkcjonowaniem ustawy, zostaje wypracowana praktyczna interpretacja dość ogólnych zazwyczaj sformułowań. Tylko słońce świeci samo z siebie. O tym, czy, dla kogo i z jaką siłą będzie świeciła ustawa, w dużym stopniu decydują ludzie, których ustawa dotyczy. Od tego, z jakim uporem i w jaki sposób jedni domagają się respektowania ustawy, a drudzy od tego respektowania się uchylają, zależy bardzo wiele. Z tych zmagają

wyłańia się prawdziwe oblicze ustawy. Wygrywa ten, kto zdoła narzucić swoją interpretację.

W *Ustawie o upowszechnianiu kultury* jest wiele spraw do wygrania. Na przykład wcale nie jest bez znaczenia, co będą w praktyce oznaczały słowa z art. 28 mówiące, że wynagrodzenie pracowników upowszechniania kultury *ulega zmianie w taki sposób, aby jego poziom wzrastał w stopniu nie mniejszym niż poziom przeciętnego wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w jednostkach gospodarki uspołecznionej*; wcale nie jest bez znaczenia, jak będzie pojmowany obowiązek utrzymywania placówek i instytucji upowszechniania kultury przez przedsiębiorstwa państwowe. Podobnych „szerokich marginesów” jest w *Ustawie* więcej. Oczywiście nie należy się w związku z nimi spodziewać cudów, niemniej jakies pole manewru zostaje.

Innym przykładem drgań w powietrzu, które mogą okazać się symptomem pewnej poprawy pogody dla bibliotek, jest posiedzenie Komisji Kultury KC PZPR poświęcone sprawom bibliotekarstwa (listopad 1984), a zwłaszcza przyjęty na tym posiedzeniu dokument *Stan i kierunki rozwoju bibliotekarstwa w Polsce* (który nawiasem mówiąc powstał w takim a nie innym kształcie nie bez udziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich). W tym miejscu trzeba uczciwie zaznaczyć, że bodajże po raz pierwszy w naszej powojennej historii władze polityczne tak kompleksowo i na takim szczeblu zajęły się sprawami bibliotekarstwa. Ktoś powie, że z tego jeszcze nie konkretnego nie wynika. To prawda, ale sama inicjatywa jest przejawem dostrzegania i docenienia roli bibliotek, świadectwem, że w ośrodkach władzy wyciągane są prawidłowe wnioski z dotychczasowych doświadczeń w dziedzinie upowszechniania kultury. A to, jak na początek, jest już coś.

Dokument *Stan i kierunki...* (pełny tekst dokumentu zostanie opublikowany w miesięczniku „Bibliotekarz”) składa się z trzech części:

1. Informacja o najważniejszych problemach działalności i o stanie bibliotek w Polsce.

2. Kierunki programowe działalności bibliotek w perspektywie kilkunastu lat.

3. Propozycje wniosków realizacyjnych na najbliższe lata.

W części pierwszej została opisana sytuacja, w jakiej znalazło się bibliotekarstwo polskie. Skatalogowano zasadnicze problemy poszczególnych typów bibliotek, problemy związane z automatyzacją, gromadzeniem zbiorów, problemy czytelnictwa, kadry, bazy, zarządzania bibliotekami, a wreszcie sprawy aktywności zawodowej i społecznej środowiska.

Z pewnością jest wielu czytelników, którzy mogliby coś do zawartych w tej części spostrzeżeń i uwag Komisji Kultury dorzucić lub z niektórymi тезami czy wnioskami polemizować. To zrozumiałe. Myślę, że w intencjach autorów omawianego dokumentu nie było chęci stworzenia „świętego” kanonu, którego jak najszybciej należy nauczyć się na pamięć, bo wszelkie odstępstwa będą uważane za herezję. Rozumiem, że dokument Komisji Kultury jest próbą szerokiej analizy sytuacji, propozycją do przemyślenia i dyskusji, materiałem wyjściowym do opracowania długofalowego programu dla bibliotekarstwa.

Nie umniejszając znaczenia pierwszej, „opisowej” części *Stanu i kierunków...* można chyba zaryzykować twierdzenie, że szczególne zainteresowanie wzbudzą dwie części pozostałe, w których określono program polityki bibliotecznej na najbliższe kilkanaście lat oraz postawiono szereg konkretnych wniosków realizacyjnych na lata najbliższe. Dzięki temu wiemy mniej więcej, czego w dziedzinie bibliotekarstwa możemy się ewentualnie spodziewać, jakie są preferencje, co ma — mówiąc potocznie — poparcie „od góry”, na co możemy liczyć niebawem, a na co na razie nie ma szans. Wiemy też, jakie działania będą (a przynajmniej mają być) podjęte w stosunku do bibliotek i bibliotekarzy.

Z braku miejsca nie będę wymieniał wszystkich zasygnalizowanych zamierzeń programowych. Warto jednak wspomnieć przynajmniej o kilku sprawach. W dokumencie podano m.in. takie zdania:

● „Wszystkie biblioteki niezależnie od ich typu i przynależności powinny pełnić funkcje bibliotek publicznych (...).

● Bibliotekarstwo polskie mimo swoich bezspornych osiągnięć w okresie 40-lecia wymaga natychmiast znacznych nakładów na rozbudowę i modernizację, wymaga również pilnie zmian organizacyjnych. (...) Partykularyzmy resortowe sprzyjają podtrzymywaniu jakże często rachitycznych bibliotek, o bardzo ograniczonych możliwościach działalności (...).

● (...) równoległe z pracami nad Programem rozwoju bibliotek trzeba kontynuować prace nad nowelizacją ustawy o bibliotekach (...). Nie przesądzając kierunku przyjętych zmian, należy podkreślić, że innego lub całkowicie nowego ustawowego ujęcia wymagają: uprawnienia i obowiązki Ministerstwa Kultury i Sztuki jako organu administracji spełniającego koordynacyjną rolę w sferze zarządzania bibliotekami, uprawnienia Państwowej Rady Bibliotecznej, miejsce i powinności w systemie bibliotecznym Biblioteki Narodowej, bibliotek centralnych, bibliotek regionalnych, funkcjonowanie i ochrona narodowego zasobu bibliotecznego, zasady archiwizowania piśmiennictwa i funkcjonowania egzemplarza obowiązkowego. (...)

● Dla sprawnego zarządzania ogólnokrajową siecią biblioteczną, przeciwdziałania dezintegracji niezbędne jest utworzenie silnego i sprawnie działającego centralnego organu polityki bibliotecznej w zakresie wszystkich państwowych bibliotek i ośrodków informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej.

Organ ten powinien:

- przejawiać szczególną troskę o właściwe warunki działalności bibliotek,
- kierować do odpowiednich organów administracji państwowej postulaty z propozycjami rozwiązań,
- dokonywać okresowych przeglądów działalności bibliotek w poszczególnych resortach, skuteczności podejmowanych tam decyzji, także realizacji postulatów zgłaszanych przez organ polityki bibliotecznej.

Organ centralny powinien mieć autorytatywne uprawnienia oraz rzeczywiste kompetencje w stosunku do organów resortowych. Organ ten powinien korzystać z pomocy czynnika społecznego, w tym przede wszystkim Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. (...)

● Do udziału w zarządzaniu należy włączyć doświadczoną kadre kierowniczą bibliotek terenowych, a wybrane biblioteki wytypować do realizacji wycinkowych zadań na rzecz ogólnokrajowej sieci. (...)

● W ostatnich latach dezorganizowała pracę bibliotek ogromna fluktuacja kadry spowodowana niekorzystnymi warunkami zatrudnienia i płac (...). W związku z tym niezbędne wydaje się opracowanie pragmatyki zawodowej bibliotekarzy. Dla u-

jednoczenia zasad zatrudnienia, wymagań kwalifikacyjnych oraz wynagradzania bibliotekarzy należy uczynić Ministra Kultury i Sztuki odpowiedzialnym za regulowanie całokształtu tych spraw w odniesieniu do pracowników służby bibliotecznej ogólnokrajowej sieci, a Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki — w stosunku do bibliotekarzy dyplomowanych. (...)

● Powinien być zagwarantowany formalnie, jako rozwiązanie systemowe, wpływ bibliotekarzy na kształtowanie planów wydawniczych. (...)

● Opracować należy długofalowy program budowy bazy bibliotek naukowych (...). Zapewnić w projektach wszystkich nowo budowanych szkół odpowiednie pomieszczenia dla bibliotek. Zobowiązać organy administracji państwowej terenowej do uwzględnienia w planach rozbudowy przestrzennej uzupełniania sieci bibliotecznej. Stworzyć formalno-prawne warunki umożliwiające wykup lokali bibliotecznych w budownictwie spółdzielczym, wyznaczając ściśle limitowaną kwotę. Należy także kontynuować poprawę sytuacji lokalowej dla bibliotek poprzez adaptację zabytków na cele biblioteczne, remonty kapitalne i organizowanie bibliotek składowych (...).

Myślę, że przytoczyć trzeba w całości propozycje wniosków realizacyjnych na najbliższe lata.

1. „Minister Kultury i Sztuki przedstawi Prezydium Rządu do zatwierdzenia znowelizowany Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego (IV kwartał 1985 r.).

2. Minister Kultury i Sztuki stworzy warunki Państwowej Radzie Bibliotecznej do przyspieszenia prac nad nowelizacją ustawy o bibliotekach. W nowelizacji tej uwzględnić należy regulacje prawne dotyczące zintegrowanej działalności bibliotek i ośrodków informacji naukowej (IV kwartał 1985 r.).

3. Narodowa Rada Kultury winna ocenić wysokość nakładów z Funduszu Rozwoju Kultury przeznaczonych dla bibliotek publicznych. Mimo stałego rozwoju sieci bibliotek publicznych nakłady na potrzeby tej sieci maleją (w porównaniu do innych placówek finansowanych z FRK). Pożądane byłoby, aby Narodowa Rada Kultury wystąpiła z konkretnymi wnioskami w tej sprawie pod adresem Ministerstwa Kultury i Sztuki (IV kwartał 1984 r.).

4. Państwowa Rada Biblioteczna powoła zespół składający się z przedstawicieli bibliotek publicznych, szkolnych, wydawców i wydawców, którego stałym zadaniem będzie współpraca z wydawcami

mająca na celu zrealizowanie hasła „Książki dla Bibliotek (I kwartał 1985 r.).

5. Minister Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki zapewni minimum niezbędnych środków dewizowych na zakup czasopism zagranicznych dla bibliotek naukowych (I kwartał 1985 r.).

6. Minister Handlu i Usług ustali nowe zasady zakupu dla bibliotek sprzętu audiowizualnego, a to: adapterów, magnetofonów kasetowych, diapol, rzutników, sprzętu do laboratoriów językowych, słuchawkę do odbioru stereofonicznego (I kwartał 1985 r.).

7. **Minister łączności udzieli efektywnej pomocy, szczególnie bibliotekom wiejskim, w zapewnieniu połączeń telefonicznych (1985).**

8. Główny Urząd Statystyczny rozszerzy zakres państwowej statystyki bibliotecznej na wszystkie typy bibliotek w celu uzyskania pełnych danych o ich działalności. Informacje o działalności bibliotek winny być upowszechniane i stanowić podstawę do kształtowania polityki bibliotecznej (czerwiec 1985).

9. Minister Kultury i Sztuki: a) zatwierdzi zestaw tytułów książek dla bibliotek, który będzie podstawą kształtowania polityki wznowień przez wydawców, oraz przedstawi kompleksowy program upowszechniania czytelnictwa (II kwartał 1985); b) spowoduje wdrożenie systemu katalogowania książek w procesie wydawniczym (rok 1985); c) przyspieszy realizację programu produkcji książek z rocznych planów wydawniczych — przygotowanych specjalnie dla bibliotek (szytych i w twardej oprawie) — od roku 1985; d) ustali rekompensaty pieniężne za udostępnianie i utrzymywanie punktów bibliotecznych w mieszkaniach prywatnych oraz wprowadzi waloryzację ryczałtów za prowadzenie punktów. Podejmie się działania stopniowego przekształcania dużych punktów w ryczałtowe filie biblioteczne (1985).

10. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki opracuje bilans potrzeb kadrowych dla bibliotek ogólnokrajowej sieci. W oparciu o te propozycje Ministerstwo Kultury i Sztuki i Ministerstwo Nauki Szkolnictwa Wyższego ustalą limity przyjęć do różnych typów szkół na rok akademicki 1985/1986 i lata następne (I kwartał 1985).

11. Biblioteka Narodowa utworzy pracownię budownictwa i wyposażenia bibliotek oraz wzorcowne mebli i urządzeń bibliotecznych (rok 1985).

12. Wdrożyć powszechnie zasadę przeznaczania lokali dla filii bibliotek publicz-

nych na warunkach lokatorskich w nowych osiedlach mieszkaniowych (I kwartał 1985).

13. Władze terenowe przyjmą i zatwierdzą plany rozwoju sieci i bazy lokalowej bibliotek publicznych na okres najbliższej pięcioletki, tzn. na lata 1986—1990. Programy te winny zapewniać — poprzez inwestycje, budowy w czynie społecznym, remonty kapitalne i adaptacje oraz remonty bieżące — istotną poprawę warunków lokalowych bibliotek (III kwartał 1985).

14. Niezbędne jest sformułowanie przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego — długofalowego programu automatyzacji bibliotek naukowych i ośrodków INTE (IV kwartał 1985).

15. Członkowie partii działający w środowiskowych organizacjach SBP i związkach zawodowych podejmą w toku aktualnych kampanii wyborczych wysiłki zmierzające do dalszego umocnienia i rozwoju tych organizacji w środowisku.

16. Komisje KW PZPR włączą do swoich planów pracy problematykę podejmowaną przez Wojewódzkie Zespoły Partyjne Bibliotekarzy. Dokonają kompleksowej oceny stanu bibliotekarstwa na terenie województwa, ustalą odpowiednie wnioski dla członków Partii — radnych, związkowców i działaczy stowarzyszeń kulturalnych. Przedmiotem szczególnego zainteresowania Komisji winno stać się czytelnictwo literatury społeczno-politycznej”.

Jak widać choćby z zacytowanych wyżej obszernych fragmentów, *Stan i kierunki rozwoju...* — to dokument zdradzający znajomość problemów i potrzeb. Z propozycji programowych na najbliższe kilkanaście lat i z propozycji zadań realizacyjnych na rok bieżący wynika, że autorzy chodzą po ziemi i dosyć realistycznie oceniają istniejące możliwości. Myślę, że mimo wspomnianego na wstępie i w dużej mierze zrozumiałego zmęczenia bibliotekarzy kolejnymi programami, raportami i innymi mniej lub bardziej kompleksowymi próbami nakreślenia jakiejś wizji rozwoju bibliotekarstwa polskiego, zarówno materiał Komisji Kultury KC, jak i inne symptomy ewentualnej poprawy pogody dla bibliotek skłaniają do umiarkowanego optymizmu. Na ile są to odczucia uzasadnione, można będzie oceniać cyklicznie wraz z mijaniem terminów poszczególnych zadań realizacyjnych.

(J. W.)

„Czy to lama, czy to plama” Zajęcia z przysposobienia bibliotecznego w młodszych klasach szkoły podstawowej

„Poczytajka” Zofii Bezdomny pod humorystycznym tytułem *Czy to lama, czy to plama* (Warszawa 1980) to książeczka bardzo pożyteczna dla najmłodszych i jednocześnie bardzo przydatna dla bibliotekarza. O ile pierwsza część tytułu może sugerować treść książki zgoła zoologiczną, o tyle drugi jego człon wskazuje, że rzecz będzie mieć związek z higieną. I jesteśmy w domu, bo rzeczywiście autorka stara się przekazać dzieciom prawdę starą jak świat, acz nie zawsze przestrzeganą nawet przez dorosłych: umyj ręce, zanim rozpoczniesz lekturę!

Bohaterowie prezentowanej przez Zofię Bezdomny książeczki mają nielada dylemat:

Smok elegancki — znaczy smok czysty.
I myśli biedak w strasznej udreće:
„Czy aby wszyscy umyją ręce?”
Żaba i foka wraz z krokodylem
Brudasów nie chcą — nawet przez

chwilę!

Lamę — rzecz prosta — dręczy to samo:
Okropnie lama wygląda z plamą!

„Poczytajka” — bo tak autorka określa lekturę dla najmłodszych — uczy dzieci poszanowania książki, mówi o właściwym jej przechowywaniu oraz o drodze, jaką przebywa wymyślona przez autora bajeczka, zanim dotrze do czytelnika.

Myślę, że te uwagi o tekście Zofii Bezdomny zachęcą nauczycieli przedszkolnych, a także nauczycieli bibliotekarzy pracujących z czytelnikami klas młodszych do sięgnięcia po tę małą książeczkę i wykorzystania jej przy realizacji programu przysposobienia czytelniczego. Sądzę

też, że przy jej pomocy można zasygnalizować już w klasie II, a może jeszcze wcześniej, temat „Budowa książki” wyznaczony dla klasy III. Zofia Bezdomny wprowadza nie tylko pojęcie strony tytułowej, ale także takie terminy jak **okładka, autor, ilustracje, ilustrator, redaktor, tekst, drukarnia, egzemplarz, księgarnia, czytelnik, literatura, biblioteka**. Jak przystało na książeczkę dla dzieci, *Czy to lama, czy to plama* zaopatrzona jest w bardzo sugestywne, pełne humoru ilustracje, autorstwa Mirosława Tokarczyka.

Takich lektur mogących stanowić punkt wyjścia dla bibliotekarza do podejmowania trudnych i odległych czasem od doświadczeń uczniów tematów z przysposobienia czytelniczego literatura dla dzieci i młodzieży zna więcej. Wspomnę choćby o *Przyjacielu na zawsze* Miry Jaworzakowej (wyd. 3 Warszawa 1965) — pozycji znanej i często wykorzystywanej. Mniej popularna jest *Niezwykła przygoda kapitana Łukasza w państwie motyli* Czesława Janczarskiego (wyd. 3 Łódź 1983), którą z powodzeniem możemy wykorzystać w pracy dydaktycznej z czytelnikiem 8-10-letnim.

Po lekcji przewidzianej dla klasy II dzieci samodzielnie przeglądają swoje czasopismo „Świerszyk”, dostrzegają jego stałe rubryki, a nawet wyszukują konkretne materiały. Zajęcia na temat „Poznajemy czasopisma” prowadzimy w klasie IV, aby uczniowie dokładniej zaznajomili się z ich strukturą.

Proponuję rozważyć możliwość wykorzystania książki Janczarskiego w klasie III — przygody kapitana Łukasza zaciekawiają dzieci do tego stopnia, że nawet nie będą wiedziały, w którym momencie zacznie się lekcja o strukturze gazety.

Przebywając w państwie motyli Łukasz poznaje poetę — Pawie Oczko, który jest jednocześnie redaktorem miejscowej gazety. Rozdział piąty książeczki zapoznaje czytelników ze stałymi rubrykami dziennika „Motyl”. Po przeczytaniu go dzieci na pytanie, z jakich rubryk składa się ta gazeta, odpowiedzą z łatwością, gdyż Janczarski w wielu przypadkach sam nazywa stałe pozycje „Motyla”. Pomocą mogą okazać się również własne doświadczenia uczniów.

Gazeta „Motyl” jest „dorosłą” gazetą — to chyba podniesie jej rangę w oczach dzieci i zachęci je, mimo oderwania się na chwilę od sensacyjnych przygód Łukasza, do bliższego przyjrzenia się poszczególnym rubrykom oraz do porównania jej z innymi gazetami, znanymi z domu czy z biblioteki.

A oto bogata zawartość jednego numeru gazety „Motyl”:

— artykuł wstępny, mówiący o zaletach i wadach mieszkańców państwa,

— doniesienie reportera o wydarzeniach lokalnych (*Podkop przy ulicy Rezedy*),

— komunikat o wizycie państwowej (*Miły gość*),

— kronika wypadków,

— wierszyk dnia,

— rady dla gospodyni (*Przepis na napój dla gości*),

— ze świata mody,

— listy do Redakcji,

— ze sportu,

— komunikat o pogodzie,

— felieton (*O czym myśli poczwarka*),
— nowości książkowe (informacje zawierają nazwisko autora, tytuł, nazwę wydawnictwa, a nawet adnotację o treści),

— fotografie, rysunki.

Lekcję z wykorzystaniem piątego rozdziału *Niezwykłych przygód* można zakończyć zadaniem pracy domowej — Jakże stałe rubryki zawiera Twoje ulubione czasopismo?

Czytelnikom nieco starszym (klasa IV-V) poleciłabym spotkanie w drukarni z Marcinem Lipowskim, bohaterem *Magazynu tylko dla dzieci* Marii Terlikowskiej. W rozdziale „Trzy po trzy z petitem” trafia on do Domu Słowa Polskiego, gdzie

poznaje świat do tej pory mu obcy, dowiaduje się, jak powstaje gazeta. Tak więc czytelnik wraz z głównym bohaterem zdobywa kolejną szczebel wtajemniczenia czytelniczego. Pomagają mu w tym wesołe sytuacje, zabawne pomyłki wynikające z niezrozumienia słownictwa dziennikarsko-drukarskiego.

Ważniejsze, przeznaczone do zapamiętania przez czytelnika fragmenty tekstu wyróżnione zostały tłustym drukiem i znaczne większymi czcionkami. Marcin poznaje takie terminy jak **petit, nonpareil, czcionka, szpalta, korekta, szcotka, kalender**. Proponuje nawet swoim rówieśnikom uporządkowanie wiadomości w takiej oto formie:

WIĘC PAMIĘTAJMY:

1. najpierw redaktorzy piszą artykuły
2. potem maszynkarze składają te artykuły na linotypie
3. potem odbija się je w szpaltach
4. potem robi się poprawki, czyli korektę
5. potem techniczny razem z zecerem (zwanym także metrampażem) łamią złożone metalowe teksty i robią z nich kolumnę
6. potem kolumnę smaruje się farbą drukarską i odbija się szcotką.

Inne nazwy, z jakimi Marcin styka się, podpatrując kolejne etapy powstawania gazety, to: **stereotyp, linotyp, płyta drukarska, rotacja, lustro, chemigrafia**. Oczywiście pojawiają się one sporadycznie, przy okazji kolejnych przygód bohatera, który — jak łatwo się domyślić — będzie chciał w przyszłości zostać drukarzem.

W *Trzy po trzy z petitem* jest także wierszyk zbudowany z pytań dotyczących różnych tajemnic drukarni, są propozycje dwóch zagadek dla czytelników.

Zachęcam Kolegów zainteresowanych szeroko pojętym przysposobieniem czytelniczym do dalszych, może ciekawszych i bardziej odkrywczych, podróży w świat literatury dla dzieci i młodzieży w poszukiwaniu inspiracji do pracy dydaktycznej w bibliotece.

POLSKA NASZA OJCZYZNA

Konspekt lekcji bibliotecznej

Lekcja przeznaczona jest dla dzieci 6-7-letnich, które wcześniej już zapoznały się z biblioteką. Do jej przeprowadzenia potrzebne są:

- mapa fizyczna Polski,
- albumy różnych stron Polski (regionów, miast),
- książka Czesława Janczarskiego *Nasza ziemia i łożysca*. Warszawa 1972 (s. 9: *Co to jest Polska*).

Cel lekcji:

- budzenie uczuć patriotycznych przez ukazanie piękna naszego kraju,
- kształtowanie wyobraźni dzieci przez zadania mobilizujące do myślenia,
- uświadomienie dzieciom znaczenia terminów: ojczyzna, ziemia ojczysta, kraj rodzinny (z zakresu czytelnictwa — album).

Przebieg lekcji:

Lekcję prowadzimy w formie swobodnej rozmowy. Zaczynamy od pytań ogólnych, wprowadzając podstawowe pojęcia związane z tematem lekcji, np.:

- Czy znacie nazwę kraju, w którym mieszkacie?
- Jak nazywają się ludzie mieszkający w Polsce?
- Czym dla Polaków jest Polska?
- Co to jest ojczyzna?

Odpowiedź na dwa ostatnie pytania może sprawić dzieciom (zwłaszcza przedszkolakom) trudności. Wyjaśniamy, im znaczenie słowa ojczyzna. Zapoznajemy je z wierszami Janczarskiego *Co to jest Polska*. Krótko omawiamy treść wiersza. Dzieci powinny samodzielnie dojść do stwierdzenia, że Polska — to wszystko, co nas otacza. W przypadku gdy odpowiedź nastęrcza trudności, powtarzamy treść wiersza.

Po uzyskaniu poprawnej odpowiedzi zakreślamy na mapie kontury naszego kraju, wskazujemy położenie stolicy, miejscowości rodzinnej, ważniejszych miast, gór, rzek. Pokazując granice, podajemy nazwy sąsiadujących państw, zwracamy uwagę na ich odrębność (inna mowa, stolica, inne rzeki i miasta).

Kontynuując rozmowę pytamy dzieci o miejscowości, w których przebywały z rodzicami, celem uświadomienia im dużej liczby polskich miast, miasteczek, wsi, rzek. Wyjaśniamy, że nie zawsze musimy jechać do danej miejscowości, aby ją poznać. Informacje o miastach, ich historii i czasach współczesnych, o górach, lasach i rzekach można znaleźć w książkach, szczególnie w takich, które zawierają dużo fotografii, a nazywają się albumami.

Rozdajemy dzieciom albumy, zwracając im uwagę, że książki te dają wyobrażenie o pięknie kraju, różnorodności krajobrazu, bogactwie pamiątek z dawnych lat.

W czasie lekcji bibliotecznej dzieci, mimo że wymieniają między sobą albumy, nie zdają przejrzeć ich wszystkich. Informujemy je więc, że wydawnictwa tego typu są zawsze dostępne w bibliotece i że mogą je poznać dokładniej podczas najbliższej bytności w czytelniku.

Spotkanie kończymy rozmową na temat rodzinnego miasta. Dzieci jako zadanie domowe wykonają ilustrację — *Moje miasto (moja wieś)* w roku 2000.

W OBRONIE CZYTELNIKA INDYWIDUALNEGO

W przeciwieństwie do czytelnika statystycznego, który ujmowany jest we wskaźnikach procentowych i czyta jakąś ilość książek męszczących się w średniej krajowej (lub poniżej tej średniej), ja chcę bronić czytelnika indywidualnego, który przychodzi do biblioteki po książki do nauki, dla wzbogacenia swej wiedzy i osobowości.

Obsługa czytelnika to sprawa najważniejsza w pracy biblioteki. Tu niemalą rolę odgrywa i wiele wyraża kartoteka wypożyczonych książek. W latach sześćdziesiątych usilnie szukano oszczędnego zapisu wypożyczeń. Wtedy to w miejsce krzyżowego zapisu na karcie czytelnika i na karcie książki wymyślono kieszonki. Dopóki były to kieszonki dla poszczególnych książek z wizytówką czytającego, w układzie numerycznym, w obrębie miesiąca, była to zmiana korzystna dla bibliotekarza i nie krzywdząca czytelnika.

Było dobrze tak długo, dopóki nie ulepszonego tego systemu, zamieniając kieszonkę książki na kieszonkę czytelnika, do której wkłada się wszystkie karty wypożyczonych przez niego książek. Tłumaczy się to dobrem czytelnika, że skraca się w ten sposób czas szukania kart książek i że można mu natychmiast powiedzieć, co w danym okresie ma na koncie. Przy tej innowacji nie troszczono się o to, że nowy układ kartoteki według kart czytelnika uniemożliwi kontrolę wypożyczonych książek.

Czytający beletrystykę dla relaksu, jak się to mówi — do poduszki, jeżeli nie otrzyma poszukiwanej książki, bierze, co jest pod ręką. Nie zadowala jednak taki tryb wymiany czytelnika wyrobionego, szukającego konkretnej pozycji, potrzebnej mu do nauki czy pogłębienia wiadomości z interesującej go dziedziny wiedzy. W takim przypadku trzeba mieć szczęście, aby zastać książkę na półce; jeżeli jej tam nie ma, bibliotekarka odpowiada: — „w czytaniu”. U kogo? od kiedy? — to już pytania tabu. Odpowiedź zazwyczaj brzmi: jak wróci, to będzie.

Są jednak sytuacje podbramkowe. Ktoś „bardzo ważny” potrzebuje nie mniej dla niego ważnej książki i wtedy czyni się gwałtowne poszukiwania przez setki pomieszanych numerów, setki kieszonek. Czasu zabiera to wiele (poza godzinami wypożyczeń), a rezultaty są najczęściej mizerne, bo przecież przeglądając mnóstwo numerów nie ma się pewności, czy poszukiwana pozycja nie została przeoczona. A jaka pewność, że nie zaginęła? Czasami przez wiele miesięcy szuka się książki, dawno zresztą już czytelnikowi niepotrzebnej, aż po latach, przy skontrum, sprawa się wyjaśnia.

Jak więc wygląda informacja biblioteczna? Jak można realizować hasło o zwielokrotnieniu wypożyczeń książek, których kupić nie można, których jest mało w bibliotekach, a których tak bardzo potrzebują uczący się ludzie? Obecnie młodzież szkół średnich coraz częściej poszukuje potrzebnych wiadomości w wydawnictwach naukowych, przychodzi po nie do bibliotek publicznych. Jeśli uczniowie są naszymi czytelnikami, nie możemy lekceważyć ich potrzeb, musimy im dostarczać niezbędne książki.

Przy okazji zwiedzania bibliotek zawsze interesuje mnie praca wypożyczalni. Zauważyłam, że małe filie prowadzą zapisy wypożyczeń metodą tradycyjną na kartach czytelnika i na kartach książek, natomiast w bibliotekach większych, z bogatym księgozbiorem naukowym, dla usprawnienia wprowadzono kieszonki czytelnika. Kiedy w rozmowie z gospodarzami bibliotek wyrażam swoje wątpliwości na temat takiego systemu, zapewniają mnie, że tak mało mają studiujących, iż nie warto się tym martwić. Stawiają więc na statystykę, a nie na zaspokajanie rzeczywistych potrzeb. Dlaczego? Czy uczący się muszą liczyć tylko na łut szczęścia, czy nie mają prawa do rzetelnej informacji i pomocy?

Ileż satysfakcji dawała mi praca w wypożyczalni, kiedy bez trudu mogłam czytelnikowi wskazać, kto potrzebną mu książkę wypożyczył, gdy przy pomocy telefonu czy osobistych kontaktów można było szybko, bez czekania na upomnienie pisemne, książkę pozyskać dla drugiego potrzebującego, zaskarbiając bibliotece dobre imię i sobie wdzięczność czytelnika. Był to czas rzetelnej pracy w wypożyczalni. Dlatego nie mogę pogodzić się z tym „ulepszeniem” warsztatu dla wygody bibliotekarza i podnoszenia statystyki wypożyczeń.

Uważam, że jesteśmy winni wobec tych mniej licznych czytelników, rzadziej nas odwiedzających, którzy wprawdzie nie pracują na nasze wskaźniki, ale podnosząc swoją wiedzę, podnoszą też wartość naszej pracy. Wartość niewymierną w liczbach, niemniej odczuwalną w kontaktach z ludźmi.

Zastanawiałam się długo, szukając usprawiedliwienia obecnego stanu rzeczy w wypożyczalniach, czyli pozbawienia się kontroli nad książkami wypożyczonymi, i nie jestem pewna, czy istnieją argumenty, które przekonałyby mnie, że niesłusznie się zadrażam.

Myślę, że byłoby wskazane sprawę przebadać i zastosować w pracy wypożyczalni wariant najsluszniejszy, z myślą o wszystkich czytelnikach i o każdym czytelniku z osobna.

MARZENA KORNASZEWSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Liczba nowości wydawniczych dla najmłodszych jest tym razem dość skromna. Maluchy mogą liczyć przede wszystkim na wznowienia, których jest dużo, i to ładnie wydanych.

Domek z klocków (NK, 172 s. 270 zł) to wybór 12 baśni z pięciu krajów — Czechosłowacji, Niemiec, Jugosławii, Polski i Węgier — o wyrównanym poziomie trudności, dla dzieci od lat 7. Niektóre znane są już z innych wydań. Wszystkie bardzo dobre literacko, ilustrowane przez wielu utalentowanych grafików, różne w nastroju — poetyckie, realistyczne, realistyczno-fantastyczne. Książka jest starannie wydana w twardej lakierowanej okładce. Poziom II, dział B.

Doczekaliśmy się wreszcie doskonałego tłumaczenia z języka szwedzkiego drugiej części znanej i lubianej powieści humorystycznej — **Fizi Pończoszanki** ASTRID LINDGREN (wyd. 1961). Tym razem **Fizia Pończoszanka wchodzi na pokład** (NK, 110 s., 75 zł). Realizm połączony jest tu z nonsensem. Dla wszystkich lubiących ten rodzaj humoru. Poziom II, dział Op.

JOLANTA MARKOWSKA napisała powieść **Mój przyjaciel Zawisza** („Pax”, 93 s., 80 zł). Narratorem jest w niej 11-letni Piotrek, dla którego wzorem osobowym jest rycerz Zawisza Czarny. Chłopiec podobnie jak on stara się być wzorowym w różnych sytuacjach życiowych. Mimo że jest najmniejszy w klasie, staje zawsze po stronie pokrzywdzonych, potrafi dochować tajemnicy itp. Takim postępowaniem zdobywa sympatię całej klasy. Powieść przeciętna, o tendencjach dydaktycznych. Dobre jednobarwne ilustracje Witolda Parzydy. Poziom II, dział Op.

O odmiennej tematyce jest książka SALLY CARRIGHAR **Lato skute lodem** (NK, 232 s., 170 zł), 11 opowiadań o zwierzętach i ptakach Północy. Akcja dzieje się nad Morzem Beringa, tam gdzie panują odwieczne żywioły — śnieg, lód i niebo. Autorka w sposób poetycki opisuje zmiany, jakie dokonują się w przyrodzie z chwilą pojawienia się słońca (masową wędrówkę zwierząt, nieustającą walkę o przetrwanie, o samice, o miejsca legowe). Książka o dużych walorach poznawczych, napisana zajmująco, starannie wydana na ładnym papierze i w twardej okładce. Poziom III, dział P.

Z **jednego domu** ZBIGNIEWA WRÓBLEWSKIEGO (MON, 377 s., 110 zł) to pozycja znana już czytelnikom. Składają się na nią wydane uprzednio dwie powieści — **Bakwiri z ulicy Leszno** (wyd. 1973) oraz **Zerwane ogniwo** (wyd. 1977). O wydaniu łącznym zdecydowały wspólne losy bohaterów powieściowych, oparte na autentycznych wydarzeniach przeżytych przez grupę dzieci warszawskich w czasie Powstania Warszawskiego i po jego upadku. Książka napisana jest mało odkrywczo, ale poprawnie, ma ciekawą akcję. Poziom III, dział H.

Drugi cykl zeszytów fantastycznych rozpoczynają „Iskry” od wypróbowanej prozy KIRYLA BUŁYCZOWA. Jego **Guslar-Napoleo** („Iskry”, 47 s., 40 zł) to zbiorek 4 opowiadań należących do „nurtu guslarskiego”. Znani nam już mieszkańcy Wielkiego Guslaru przeżywają różne perypetie związane ze zdarzającymi się tam niezwykłymi zjawiskami, które nie tyle dziwią przyzwyczajonych już do tego tubylców, ile powodują zamieszanie w ich codziennym życiu. Wszystkie historyjki są zabawne i warte przeczytania. Poziom IV, dział F.

* * *

W przeglądzie literatury popularnonaukowej na początku prezentujemy pierwszą w Polsce **Małą encyklopedię sportu** — t. I. A—K („SiT”, 320 s., 650 zł), zawierającą podstawowe wiadomości z zakresu kultury fizycznej i sportu, przeznaczoną dla szerokiego kręgu czytelników.

Tom I zawiera 2488 haseł terminologicznych, przeglądowych i odnośnikowych, 203 rysunki, 318 zdjęć czarno-białych, 47 tabel, 43 zdjęcia barwne (na wkładce). Klasyfikacja 796(03).

W serii „Bohaterowie stadionów” ukazała się książka ANNY DUBRAWSKIEJ **Sami ale samotni** (KAW, 128 s., 80 zł). Rysuje ona reporterską kreską portrety 7 bohaterów polskiego żeglarstwa — K. Jaworskiego, T. Remiszewskiej, K. Baranowskiego i in. Autorka przypomina karierę żeglarską każdego z nich, a wplątana w ten wątek rozmowa z prezentowanym bohaterem staje się ciekawym komentarzem. Reportaże są udane, ilustrowane zdjęciami. Klasyfikacja 797.14:929.

Poszukiwaną książką będzie niewątpliwie AVCHELE DIETMAR i MARIANNE GOLTE-BECHTLE **Jaki to kwiat?** (PWRiL, 398 s., 700 zł), która pomoże laikom w łatwym rozpoznawaniu najpopularniejszych roślin rosnących na łąkach i w lasach. Kluczem do oznaczania roślin jest tutaj barwa kwiatu. Praca zawiera bogaty materiał informacyjny poparty doskonałymi ilustracjami kwiatów, które malowała z natury M. Golte-Bechtle. Klasyfikacja 582.

Książka rękopiśmienna w kulturze Polski EDWARDA POTKOWSKIEGO (LSW, 301 s., 350 zł) to obszerna praca mówiąca o funkcjonowaniu książki rękopiśmiennej w społeczeństwie polskim późnego średniowiecza (XIV—XV), ukazany na tle zjawisk ogólnoeuropejskich i państw sąsiadujących z Polską. Podstawę źródłową stanowią informacje czerpane z samych rękopisów, z akt i materiałów dyplomatycznych, korespondencji, literatury pięknej i in. Książka zawiera wiele cennych wiadomości, których brak w innych publikacjach. W bibliotekach dziecięcych może być wykorzystywana do lekcji bibliotecznych o historii pisma, książek i bibliotek w Polsce. Klasyfikacja 002(438).

W serii „Nasz świat” ukazała się książeczka dla najmłodszych MATEUSZA GAWRYŚIA **Jaka jesteś Ziemię** (NK, 16 k. nk, 50 zł). Przy pomocy krótkiego tekstu i obrazków tłumaczy ona w zwię-

zły sposób podstawowe wiadomości na temat Ziemi, odpowiada na często stawiane przez dzieci pytania — jak powstała Ziemia, jakie czynniki miały decydujący wpływ na ukształtowanie jej krajobrazu (gór, nizin), na powstanie mórz i terenów pustynnych. Interesująca pozycja, przemawiająca do wyobraźni dziecka. Klasyfikacja 55 : 523.31(02.053.2).

Na zakończenie kolejna publikacja z serii „Typy broni i uzbrojenia”. Jest to TOMASZA KOWALSKIEGO **Samolot bombowy Avro typ 683 Lancaster** (MON, 16 s., 35 zł), który zasłynął w czasie II wojny światowej. Latali na nim między innymi piloci polscy z Dywizjonu 300. Klasyfikacja 629.73(410) : 355.

LEKTURA WYBRANYCH AUTORÓW I SYLWETKI PISARZY

Wybór artykułów z „Polonistyki”
z lat 1978—1982*

ASNYK ADAM

Bagiński Paweł: *Nad wierszami Adama Asnyka*. 1978 nr 2 s. 103-106

Nofer-Ładyka Alina: *O Asnyku rocznicowo*. 1978 nr 2 s. 97-102

BACZYŃSKI KRZYSZTOF KAMIL

Marcinkowska Elżbieta: *Moja najciekawsza lekcja. Poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w kl. IV liceum*. 1978 nr 3 s. 172-177

BECKETT SAMUEL

Biela Emil: *„Czekając na Godota” Samuela Becketta. Próba interpretacji*. 1979 nr 6 s. 419-426, bibliogr.

BIAŁOSZEWSKI MIRON

Kram Jerzy: *Metaliterackie klucze Białoszeńskiego*. 1980 nr 3 s. 168-174

Słowiński Lech: *Wiersze współczesne w klasie VIII szkoły podstawowej*. (Wi-

* Kontynuacja zestawienia zamieszczonego w „Poradniku Bibliotekarza” 1978 nr 5.

stawa Szymborska i Miron Białoszewski).
1979 nr 3 s. 189-195

BOROWSKI TADEUSZ

Drewnowski Tadeusz: *Lekcja Borowskiego*. 1979 nr 5 s. 356-360

BRONIEWSKI WŁADYSŁAW

Lachendro Jan W.: *Głosy do „Żywiołów” Władysława Broniewskiego*. 1979 nr 2 s. 100-105, bibliogr.

Makowska Zofia: *Mickiewiczowskie dziedzictwo w wierszach Władysława Broniewskiego*. 1980 nr 1 s. 28-33

FREDRO ALEKSANDER

Natanson Wojciech: *Interpretacja Fredrowskiego dzieła. Od ślubów pańskich do ślubu małżeńskiego*. 1981 nr 1 s. 30-33

GAŁCZYŃSKI KONSTANTY ILDEFONS

Zawadzki Tadeusz: *O muzyczności poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*. 1980 nr 1 s. 33-38

GROCHOWIAK STANISŁAW

Otrębski Bohdan: *Stanisław Grochowiak, czyli nowa formuła poezji (na marginesie wiersza „Ikar”)*. 1978 nr 4 s. 242-247

Uchnast Jerzy: *Człowiek w teatrze świata. Dramaturgia Stanisława Grochowiaka*. 1981 nr 2 s. 105-112

HARASYMOWICZ JERZY

Otrębski Bohdan: *Beskidzka Arkadia Jerzego Harasymowicza*. 1981 nr 3 s. 174-181

IŁŁAKOWICZÓWNA KAZIMIERA

Baluch Alicja: *Przestrzeń artystyczna w liryce dla dzieci (Kazimiera Iłłakowiczówna „Wierszyki natęczowskie”)*. 1981 nr 2 s. 99-104

IWASZKIEWICZ JAROSŁAW

Matużewski Ryszard: *Po zgonie Jarosława Iwaszkiewicza*. 1980 nr 3 s. 163-167

Otrębski Bohdan: *Jarosław Iwaszkiewicz — przede wszystkim poeta*. 1979 nr 3 s. 182-188

JACHOWICZ STANISŁAW

Zawadzki Tadeusz: *Walory muzyczne wierszy dla dzieci Stanisława Jachowicza i Marii Konopnickiej*. 1981 nr 3 s. 163-173

KOCHANOWSKI JAN

Lichański Jakub Zdzisław: *Jan Kochanowski w Czarnolesie*. 1980 nr 6 s. 478-480

Otrębski Bohdan: *Liryka miłosna Jana Kochanowskiego*. 1980 nr 6 s. 416-421

Rytel Jadwiga: *O „Trenach” Jana Kochanowskiego*. 1979 nr 5 s. 331-336

Stec Wiesław J.: *Jan Kochanowski w świetle najnowszych badań*. 1980 nr 6 s. 403-415, il.

KONOPNICKA MARIA

Zawadzki Tadeusz: *Walory muzyczne wierszy dla dzieci Stanisława Jachowicza i Marii Konopnickiej*. 1981 nr 3 s. 163-173

KORCZAK JANUSZ

Szłazakowa Alicja: *Humanistyczne wartości książek Janusza Korczaka dla dzieci i młodzieży*. 1979 nr 3 s. 173-181

Szłazakowa Alicja: *O człowieku, co zaprzedał duszę dziecku...* 1978 nr 4 s. 219-227

KRASICKI IGNACY

Kostkiewiczowa Teresa: *„Satyry” Ignacego Krasickiego*. 1979 nr 4 s. 243-248

Rosa Alicja: *Lekcje z „Monachomachii” I. Krasickiego*. 1978 nr 5 s. 317-322

KRASIŃSKI ZYGMUNT

Sudolski Zbigniew: *Odkrycie epistolografii Krasińskiego*. 1979 nr 5 s. 337-343

Wójcicka Zofia: *Postacie „Nie-Boskiej komedii” Z. Krasińskiego*. 1979 nr 5 s. 343-351

LECHOŃ JAN

Bojanowski Roman: *Jan Lechoń: „Legenda”*. 1982 nr 5 s. 345-349

Smaszcz Waldemar: *Jana Lechonia „Pieśń o Stefanie Starzyńskim”*. 1982 nr 5 s. 338-344

MICIŃSKI TADEUSZ

Kowalczyk Andrzej: *Druid skamieniały i Leonidas*. 1982 nr 2 s. 93-96

MICKIEWICZ ADAM

Bagiński Paweł: *O „Odzie do młodości”*. 1978 nr 6 s. 393-396

Szymanis Eligiusz: *Przełom czy kontynuacja. Z problematyki „Dziadów części III”*. 1980 nr 1 s. 19-28

Witkowska Alina: *Dlaczego Mickiewicz został poetą romantycznym?* 1978 nr 6 s. 387-392

MIŁOSZ CZESŁAW

Dymara Bronisława: *O kształtowaniu świata wartości w toku poznawania*

wierszy Czesława Miłosza. 1982 nr 4 s. 265-275

Matuszewski Ryszard: *Powrót nieobecnego poety*. 1981 nr 1 s. 3-9

Otrębski Bohdan: *Miłosza Ballada o Matce Polce*. 1982 nr 4 s. 276-280

Wiech Anna: *Miłosza punkty widzenia*. 1982 nr 4 s. 254-264

NAŁKOWSKA ZOFIA

Wójcik Włodzimierz: *W kręgu psychologizmu, realizmu i polityki* — Zofia Nałkowska. 1979 nr 4 s. 257-263

NIEMCEWICZ JULIAN URSYN

Bagiński Paweł: *Kilka uwag o „Powrocie pośta”*. 1978 nr 5 s. 311-316

NORWID CYPRIAN KAMIL

Kowalska Aniela: *Nowe spojrzenie na „Vade-mecum” Norwida*. 1978 nr 3 s. 159-162

PARANDOWSKI JAN

Libera Zdzisław: *Jan Parandowski*. 1979 nr 2 s. 83-86

POTOCKI WACŁAW

Wojciechowska Łucja: *Satyryczna twórczość Wacława Potockiego. Zarys problematyki*. 1980 nr 1 s. 11-18

PRUS BOLESŁAW

Bobrowska Barbara: *Bolesław Prus — dziennikarz świadomy swych obowiązków wobec społeczeństwa*. 1982 nr 6 s. 444-449

Kozak Zygmunt: *Spór o wyobraźnię artystyczną Bolesława Prusa*. 1982 nr 6 s. 430-436

Kulczycka-Saloni Janina: *Bolesław Prus — w siedemdziesiątą rocznicę śmierci*. 1982 nr 6 s. 419-429

Kulczycka-Saloni Janina: *„Lalka” — czytana dzisiaj*. 1979 nr 4 s. 249-256

Warzenica-Zalewska Ewa: *O „Placówce” raz jeszcze*. 1982 nr 6 s. 436-443

RÓŻEWICZ TADEUSZ

Gębala Stanisław: *„Kartoteka” po dwudziestu latach*. 1979 nr 4 s. 264-270

Słowiński Lech: *Interpretacje liryki współczesnej w szkole podstawowej. Wiersze Tadeusza Różewicza* 1978 nr 5 s. 305-311

SIENKIEWICZ HENRYK

Bąk Zbigniew: *Sztuka słowa „Potopu” Henryka Sienkiewicza*. 1979 nr 6 s. 416-419

Bortnowski Stanisław: *Wzorce odczytań „Potopu” w szkole, czyli przeciw tradycji*. 1981 nr 1 s. 18-30

SŁOWACKI JULIUSZ

Gradowska Gabriela: *Sowiński w okopach Woli — wiersz legenda*. 1981 nr 4 s. 243-248

Korzeniewicz Maria: *„Uspokojenie”. Próba interpretacji*. 1979 nr 1 s. 37-41

Kryda Barbara: *Słowacki we współczesnej szkole*. 1979 nr 1 s. 25-37

Makowski Stanisław: *Ojczyzna — natura — poezja. (O wierszu Juliusza Słowackiego „W pamiętniku Zofii Bobrowny”)*. 1980 nr 2 s. 97-102

Makowski Stanisław: *Poeta nieustannie „sprzeczny”*. 1979 nr 1 s. 18-24

SOFOKLES

Zabierowski Stefan: *Tragizm „Antygony” Sofoklesa*. 1979 nr 6 s. 409-415, bibliogr.

STAFF LEOPOLD

Jodełka-Burzecki Tomasz: *O twórczości Leopolda Staffa. W stulecie urodzin poety*. 1978 nr 1 s. 28-36

Świerż Michał: *Kreacja podmiotu lirycznego wyrazem sytuacji lirycznej na przykładzie „Pierwszej przechadzki” Staffa*. 1978 nr 1 s. 37-38

SZANIAWSKI JERZY

Mackiewicz Antoni: *„Dwa teatry” — sztuka zgoła teatrologiczna (z nauczycielskiego notatnika)*. 1981 nr 4 s. 249-258

SZYMBORSKA WISŁAWA

Słowiński Lech: *Wiersze współczesne w klasie VIII szkoły podstawowej. (Wisława Szymborska i Miron Białoszewski)*. 1979 nr 3 s. 189-195

SZYMONOWICZ SZYMON

Wiśniewska Halina: *Przeczytajmy jeszcze raz „Żeńców” Szymona Szymonowicza*. 1981 nr 2 s. 92-98

TUWIM JULIAN

Bobrowska Barbara: *Strofy o późnym lecie — nie tylko Tuwimowskie*. 1982 nr 5 s. 349-354

ZEROMSKI STEFAN

Markiewicz-Niemirska Maria: *„Dzienniki” Stefana Żeromskiego pomocą w interpretacji twórczości. Studium nad obsejiami literackimi pisarza*. 1980 nr 3 s. 174-181, bibliogr.

Opracowała Maria Koziół

W NIEWOLI

Dzieje Polski w powieści

Poradnik bibliograficzny (III)

PO POWSTANIU STYCZNIOWYM

BALUCKI MICHAŁ. *Byłe wyżej.* Kraków: Wydaw. Literackie, 1956. — 274 s.
Akcja powieści rozgrywa się w Krakowie i Wiedniu. Głównym problemem jest walka o unowocześnienie rzemiosła i zniesienie cichów.

BERENT WACŁAW. *Fachowiec.* Powieść współczesna. Warszawa: Czytelnik, 1956. — 247 s.

Autor ukazał realistyczny obraz położenia robotników w końcu XIX w. Jest to jeden z najlepszych utworów powstałych w ubiegłym wieku, poświęcony życiu klasy robotniczej.

BIENIASZ JÓZEF. *Pszczoły i trutnie.* Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1956. — 303 s.

Powieść o życiu robotników folwarcznych w zaborze austriackim przed pierwszą wojną światową. Bohaterami są: dziewczyna wiejska — Hanka i działacz chłopski — Wesołowski.

CHAMIEC JADWIGA. *O Ludwiku Waryńskim.* Opowieść. — Wyd. 10. Warszawa: Czytelnik, 1974. — 264 s.

Zbeletryzowana opowieść o życiu i pracy Ludwika Waryńskiego, założyciela partii Proletariat.

DĄBROWSKA MARIA. *Noce i dnie.* — Wyd. 23. 5 t. Warszawa: Czytelnik, 1979.

T. 1. *Bogumił i Barbara.* 280 s.

T. 2. *Wieczne zmartwienia.* 271 s.

T. 3. *Miłość Cz. 1.* 356 s.

T. 4. *Miłość Cz. 2.* 319 s.

T. 5. *Wiatr w oczy. Cz. 1, 2.* 463 s.

Tęm powieści są stosunki panujące na ziemiach polskich w końcu XIX i na początku XX w., a głównymi bohaterami — Barbara i Bogumił Niechcicowie, przedstawiciele zubożającego ziemiaństwa.

DOBROWOLSKI STANISŁAW RYSZARD. *Saga rodu.* Warszawa: Czytelnik, 1971. — 301 s.

Obraz dziejów kilku pokoleń stołecznej rodziny proletariackiej od lat siedemdziesiątych XIX w. do roku 1905.

DYGASIŃSKI ADOLF. *Gorzalka.* Warszawa: Czytelnik, 1960. — 496 s.

Autor przedstawia stosunki panujące na wsi w Galicji w końcu XIX w.

GRUSZECKI ARTUR. *Cygarniczka.* Kraków: Wydaw. Literackie, 1963. — 332 s.

Na tle życia robotniczego dzielnic Krakowa XIX w. autor ukazuje perypetie młodej dziewczyny, robotnicy fabryki papierosów.

HOŁUJ TADEUSZ. *Róża i płonący las.* Opowieść o Ludwiku Waryńskim. — Wyd. 2. 2 t. Kraków: Wydaw. Literackie, 1976. — 275 + 272 s.

Treścią są ostatnie dni życia Ludwika Waryńskiego spędzone w twierdzy szlisselburskiej.

HULKA-LASKOWSKI PAWEŁ. *Mój Żyrardów.* Warszawa: Czytelnik, 1958. — 356 s.

Autor, syn żyrardowskiego robotnika, przedstawia dzieje własnego życia oraz dzieje miasta i fabryki od jej rozkwitu aż do lat wielkiego kryzysu (1933—1935).

JABŁOŃSKA KRYSZYNA. *Płomień na wietrze.* Lublin: Wydaw. Lubelskie, 1964. — 264 s.

Powieść biograficzna poświęcona życiu i działalności nauczycielki i działaczki oświatowej, Faustyny Mokrzyckiej (1864—1910). Tęm utworu jest szeroko zarysowany obraz ówczesnej epoki.

JANOWICZ LEON. *Słowem i sztyletem.* Warszawa: Nasza Księgarnia, 1969. — 192 s.

Powieść, utrzymana w formie autobiografii proletariackiej, jest próbą odtworzenia życia oraz działalności rewolucyjnej i naukowej Ludwika Janowicza.

KRUCZKOWSKI LEON. *Pawie pióra.* Warszawa: Czytelnik, 1976. — 231 s.

Akcja rozgrywa się przed I wojną światową we wsi Wierchowice, na terenie Galicji. Autor przedstawia walkę pomiędzy biedotą wiejską a bogatymi chłopami o zachowanie gminnych gruntów.

LUKASIEWICZ STANISŁAW. *Kraina*

lat szczęśliwych. — Wyd. 2. Warszawa: Czytelnik, 1974. — 520 s.

Obraz wsi polskiej w początkach XX w. W powieści ukazane zostało środowisko dworskich oficjalistów.

MORTON JÓZEF. Inkluzowe wiano. — Wyd. 3. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1960. — 449 s.

Powieść osnuta na tle społecznej sytuacji wsi polskiej w okresie po zniesieniu pańszczyzny.

MORCINEK GUSTAW. Wyrębany chodnik. — Wyd. 4. 2 t. Katowice: Śląsk, 1980. — 464 s.

Powieść o dwóch pokoleniach górniczej rodziny Wołoszków, związanej z historią Śląska w latach 1900—1922.

ORKAN WŁADYSŁAW. W Roztokach. Wrocław: Ossolineum, 1965. — LXXXI, 343 s.: 1 tabl.

Akcja powieści toczy się na przełomie XIX i XX wieku. Autor opisuje tragiczne dzieje chłopca — Franka Rakoczego, który próbuje zreformować stosunki na wsi galicyjskiej.

ORZESZKOWA ELIZA. Nad Niemnem. — Wyd. 13. 3 t. Warszawa: Czytelnik, 1976. — 176 + 192 + 252 s.

Powieść o życiu polskiego dworu i zaścianka szlacheckiego na obszarze dawnej Litwy w latach osiemdziesiątych XIX w.

ORZESZKOWA ELIZA. Niziny. Dziurdziowie. Warszawa: Czytelnik, 1974. — 382 s.

Dwie powieści ludowe o dramatycznej akcji, obrazujące zacofanie i ciemnotę wsi powiślańskiej.

PRUS BOLESŁAW. Lalka. — Wyd. 30. 2 t. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977. — 512 + 672 s.

Głównym wątkiem powieści jest życie Stanisława Wokulskiego, powstańca z 1863 r., entuzjasty wiedzy i postępu, a następnie warszawskiego kupca. Powieść przedstawia panoramę społeczeństwa XIX-wiecznej Polski.

PRUS BOLESŁAW. Placówka. — Wyd. 18. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975. — 284 r.: il.

Główny wątek fabularny utworu stanowi historia ofiarnej walki polskiego chłopca — Ślimaka i jego rodziny o utrzymanie posiadanej ziemi wbrew naciskowi niemieckich kolonistów.

REYMONT WŁADYSŁAW ST[ANISŁAW]. Chłopi. — Wyd. 28. 2 t. Warsza-

wa: Książka i Wiedza, 1980. — 368 + 435 s.

Wielowątkowa powieść osadzona w realiach społeczno-obyczajowych początku XX w. przedstawia szeroką i barwną panoramę polskiej wsi.

REYMONT WŁADYSŁAW STANISŁAW. Ziemia obiecana. — Wyd. 6. 2 t. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977. — 368 + 348 s.

Realistyczny obraz Łodzi końca XIX w. Autor ukazuje środowisko fabrykantów bawełny, zdeklasowaną szlachtę i robotników.

RODZIEWICZÓWNA MARIA. Dewajtis. — Wyd. 4. Kraków: Wydaw. Literackie, 1974. — 272 s.

Akcja powieści rozgrywa się na Żmudzi po upadku powstania styczniowego. Główny jej wątek stanowi walka o utrzymanie ziemi w rękach polskich.

RYMKIEWICZ WŁADYSŁAW. Widok z Księżego Młyna. Łódź: Wydaw. Łódzkie, 1966. — 260 s.

Akcja powieści toczy się w r. 1892, podczas słynnego buntu tkackiego w Łodzi. Autor daje barwny obraz życia ówczesnej Łodzi, środowiska przemysłowców i radykalnej inteligencji.

SIENKIEWICZ HENRYK. Szkice węglem. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1974. — 109 s.

Utwór jest ostrym pamfletem na stosunki panujące na wsi powiślańskiej w drugiej połowie XIX w.

TURWID MARIAN. Dwie strony drogi. Gdańsk: Wydaw. Morskie, 1969. — 243 s.

Autor ukazał w powieści skomplikowane losy Polaków z Wielkopolski w latach 1848—1945.

WARNEŃSKA MONIKA. Strzały na ulicy Dworskiej. Opowieść o Marcinie Kasprzaku. Poznań: Wydaw. Poznańskie, 1962. — 127 s.: 9 tabl.

Opowieść o życiu i działalności Marcina Kasprzaka, jednego ze znanych rewolucjonistów polskich przełomu XIX i XX w.

WUDZKI LEON. Kowale. Warszawa: Czytelnik, 1959. — 320 s.

Akcja rozgrywa się w Warszawie w drugiej połowie XIX w. Głównym bohaterem jest Jędrzej Sowa, uczestnik powstania styczniowego i działacz robotniczy.

ZAWILSKI APOLONIUSZ. Opowieść o sprzedanym mieście. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1969. — 352 s.

Akcja toczy się w Bełchatowie po upadku powstania, w okresie przeprowadzania wywieńczenia przez władze carskie.

ZEROMSKI STEFAN. Syzyfowe prace. — Wyd. 22. Warszawa: Czytelnik, 1979. — 255 s.

Głównym problemem powieści jest wynaradawianie młodzieży polskiej w carskiej szkole.

ZEROMSKI STEFAN. Uroda życia. — Wyd. 6. Warszawa: Czytelnik, 1971. — 448 s.

Pisarz ukazuje proces odradzania się świadomości narodowej w psychice zrusyfikowanego Polaka. Główny bohater, mimo nęcącej kariery w armii carskiej, zrywa z dotychczasowym życiem i podejmuje pracę nad odbudową niepodległości Polski.

REWOLUCJA 1905—1907

NAŁKOWSKA ZOFIA. Książę. Warszawa: Czytelnik, 1976. — 172 s.: tabl.

Powieść napisana w formie relacji młodej kobiety ukazuje jej przeżycia związane m.in. z wydarzeniami 1905 r.

RYMKIEWICZ WŁADYSŁAW. Czas pojedna, trawa porośnie. — Wyd. 2 Łódź: Wydaw. Łódzkie, 1973. — 180 s.

Akcja toczy się w pierwszych latach XX w., tuż przed wybuchem rewolucji 1905 r. Jest to utwór o miłości i rewolucji.

STRUG ANDRZEJ. Dzieje jednego pociągu. — Wyd. 3. Warszawa: Czytelnik, 1977. — 262 s.: portr.

Powieść poświęcona bohaterom i problemom rewolucji 1905 r. Ukazuje podziemną działalność PPS.

STRUG ANDRZEJ. Jutro... Warszawa: Czytelnik, 1963. — 91 s.: tabl.

Autor nawiązuje do wypadków z lat 1905—1907. Przedstawia ostatnie godziny życia działacza rewolucyjnego oczekującego na egzekucję.

I WOJNA ŚWIATOWA 1914—1918

BABINICZ WALDEMAR. Prawo wyboru. Warszawa: Czytelnik, 1972. — 518 s. Utwór ma cechy autobiograficzne. Jego akcja rozgrywa się tuż przed ogłoszeniem niepodległości Polski — w r. 1918 oraz w okresie II Rzeczypospolitej.

BU CZKOWSKI LEOPOLD. Oficer w niesporach. Kraków: Wydaw. Literackie, 1975. — 164 s.

Autor ukazuje losy żołnierza polskiego w szeregach armii austriackiej w czasie I wojny światowej.

DĄBROWSKA MARIA. Przygody człowieka myślącego. 2 t. Warszawa: Czytelnik, 1974. — 416 + 412 s.

Powieść obejmuje czasy od I wojny światowej poprzez dwudziestolecie międzywojenne, okres okupacji aż do powstania warszawskiego 1944 r. Na tym tle autorka przedstawia życie i losy Polaków.

GOJAWICZYŃSKA POLA. Dziewczęta z Nowolipek. — Wyd. 14. Warszawa: Czytelnik, 1972. — 279 s.

Akcja powieści toczy się przed i w czasie I wojny światowej w Warszawie. Bohaterkami są dziewczęta ze sfery rzemieślniczo-kupieckiej. Cz. 2 *Rajska jabłoń*.

IWASZKIEWICZ JAROSŁAW. Sława i chwala. — Wyd. 8. 3 t. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977. — 500 + 430 + 377 s.

Treścią książki są dzieje kilku rodzin polskich, m.in. magnackiej Bilińskich i robotniczej Wiewiórskich, ukazane na tle wydarzeń historycznych w latach 1914—1945.

ŁUKASIEWICZ STANISŁAW. Kraina lat szczęśliwych. — Wyd. 2 Warszawa: Książka i Wiedza, 1974. — 520 s.

Powieść przedstawia środowisko oficjalistów dworskich w okresie między pierwszą a drugą wojną światową.

PIERZCHAŁA JAN. Krzak gorejący. — Wyd. 3. Katowice: Śląsk, 1979. — 376 s.

Akcja powieści zaczyna się wybuchem I wojny światowej i trwa do czasów nam współczesnych.

RUSINEK MICHAŁ. Burza nad brukiem. Człowiek z bramy. — Wyd. 4. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1967. — 320 s.

Treścią obu powieści są dzieje chłopca pochodzącego z rodziny proletariackiej, najpierw w latach I wojny światowej a następnie w 20-leciu międzywojennym.

RUSINEK MICHAŁ. Pluton z dzikiej łąki; Ziemia miodem płynąca. — Wyd. 4. — Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1973. — 432 s.

Dwie powieści o charakterze autobiograficznym. Pierwsza ukazuje dzieje grupy uczniów gimnazjum krakowskiego w ostatnich latach przed I wojną światową, druga opowiada o dalszych losach młodych bohaterów w Polsce międzywojennej.

RYMKIEWICZ WŁADYSŁAW. **Wtajemniczenie**. Łódź: Wydaw. Łódzkie, 1974. — 257 s.

Akcja powieści rozgrywa się w latach I wojny światowej w Łodzi. Bohaterem jest muzyk, syn fabrykanta.

STRUG ANDRZEJ. **Odnaka za wierną służbę**. Warszawa: Czytelnik, 1957. — 144 s.: tabl.

Utwór ujęty w formę pamiątnika przedstawia przeżycia wojenne legionistów I Pułku Ulanów.

STRUG ANDRZEJ. **Pokolenie Marka Świdy**. Warszawa: Czytelnik, 1958. — 358 s.

Główny bohater utworu jest obserwatorem wydarzeń rewolucyjnych 1905—1906 a następnie żołnierzem Legionów.

WAZYK ADAM. **Mity rodzinne**. —

Wyd. 3. Warszawa: Czytelnik, 1958. — 372 s.

Autor powieści ukazał rozkład i upadek mieszczańsko-inteligenckiej rodziny na tle wydarzeń I wojny światowej.

WITTLIN JÓZEF. **Sól ziemi**. Powieść o cierpliwym piechurze. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979. — 300 s.

Powieść, wydana po raz pierwszy w r. 1935, jest protestem przeciwko wojnie, zabijaniu i nienawiści.

ZEROMSKI STEFAN. **Charitas**. — Wyd. 7. Warszawa: Czytelnik, 1970. — 405 s.

Utwór jest ostatnią częścią trylogii *Walka z szatanem* (cz. 1 *Nawracanie Judasza*, cz. 2 *Zamięć*). *Charitas* stanowi odrębną powieść, luźno związaną z poprzednimi. Daje ona obraz wojennej gehenny chłopstwa polskiego, politycznej dezorientacji młodzieży i nieszczególnych polityków kupejących jej krwią.

Wśród książek

W serii „Biblioteki Wiedzy Historycznej” systematycznie poszerzającej swój wartościowy dorobek ukazała się książka

Eligiusza Kozłowskiego
i Mieczysława Wrzoska
HISTORIA ORĘŻA POLSKIEGO
1795—1939
(Wiedza Powszechna, 1984, 778 s.),

będąca kontynuacją wydanej w r. 1981 *Historii oręża polskiego 963—1795* Tadeusza M. Nowaka i Jana Wimmera. Wydawca zapowiada trzeci tom cyklu dotyczący udziału Polaków w II wojnie światowej.

Epoka omawiana w książce Kozłowskiego i Wrzoska to okres, który wciąż żyje, wzbudza emocje i dyskusje. A im bliżej współczesności, tym sprawy mniej uleżałe, świeższe, dla wielu czytelników znane z autopsji.

Omawiając dzieje wojskowości polskiej poczynając od legionów Dąbrowskiego i armii Księstwa Warszawskiego, poprzez krajowe zrywy powstańcze i udział w europejskiej Wiośnie Ludów, aż do odrodzenia idei odbudowy państwa i sił zbrojnych na początku XX wieku, a potem jej urzeczywistnienia w dwudziestolecu międzywojennym autorzy *Historii oręża* zachowują się dziwnie. Zamiast łechtąć naszą próżność, leczyć kompleksy, snuć rozważania, czy Polak wykazuje większą skłonność do bezgranicznego bohaterstwa jesienią czy może w zimie, zamiast rozważać wpływ czarów i przepowiedni na upadek powstania listopadowego, zamiast poszybować w świat wielkich polskich mitów Kozłowski i Wrzosek niemal „na zimno” liczą żołnierzy, robią przegląd uzbrojenia, analizują koncepcje strategiczne i posunięcia taktyczne, śledzą ewolucję myśli wojskowej. Wielu czytelników będzie zawiedzionych. Pragnę jednak donieść, że to spojrzenie na niemal 150-letni, burzliwy okres historii Polski przez pryzmat historii wojskowości daje doskonałe efekty.

Najsłabszymi punktami książki są niektóre „omówienia” sytuacji społeczno-po-

Książki

litycznej na kontynencie europejskim otwierające poszczególne rozdziały. Czasem wydają się one zbyt podręcznikowe, a nawet trywialne, zwłaszcza w porównaniu z rzeczowością i wnikliwością partii „militarnych”.

Publikacja ilustrowana jest rycinami, mapami i fotografiami, zawiera cenny obszerny wykaz źródeł, indeksy osób i nazw geograficznych.

* * *

O dobrej współpracy gdańskich oddziałów Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich świadczy publikacja

W KRĘGU KSIĄŻKI
(Przygotował zespół pod przewodnictwem Jerzego Szulczewskiego.
Wyd. Morskie 1984, 106 s.)

Rzecz z założenia jest chyba pomyślana jako cykliczne wydawnictwo poruszające się w kręgu zainteresowań trzech w.w. organizacji. Niestety, redakcja nie zamieściła żadnych informacji ani na temat planowanej częstotliwości, ani na temat założeń programowych.

W *kręgu książki* zawiera m.in.: rozmowę z prof. Karolem Głombiowskim poruszającym problematykę nauki o książce, artykuły — Zbigniewa Nowaka o prof. Marianie Pelczarze, Jadwigi Łuszczynskiej: *Centralna Biblioteka Morska i jej stan organizacyjny*, Elżbiety Rusak: *Literatura popularyzacyjna Wydawnictwa Morskiego*, Karola Głombiowskiego: *O godność zawodu księgarskiego*, Z. Lidii Pszczółkowskiej: *Kalendarze w dawnym Gdańsku*. Chyba ot tak, „dla honoru domu” do publikacji włączono kilka wierszy Teresy Ferenc.

Redakcji kwartalnika (?), rocznika (?) W *kręgu książki* należy życzyć wypracowania jak najlepszej formuły programowej satysfakcjonującej przedstawicieli trzech zainteresowanych organizacji

(J.W.)

ROLAND GLASER: *Biologia inaczej*. Wiedza Powszechna 1984, 182 s.

Kolejna (nr 382) publikacja z serii „Omega” pióra profesora biofizyki z uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Omawia związek współczesnej biologii z innymi dyscyplinami przyrodniczymi, matematycznymi i technicznymi. Wskazuje na rolę, jaką teorie mechaniki falowej, fizyki statycznej, termodynamiki w połączeniu z zastosowaniem elektroniki wywierają na osiągnięcia badawcze z dziedziny biologii. Książka o charakterze popularyzatorskim, wymagająca jednak pewnego przygotowania teoretycznego.

STANISŁAW TOKARSKI: *Orient i kulturkultury*. Wiedza Powszechna 1984, 262 s.

Interesujące spojrzenie na zjawisko orientalizacji kultury Zachodu, jego źródła i skutki. Autor wskazuje na związki „nowej kultury”, wyrosłej na bazie ruchu kontestacji z lat sześćdziesiątych, z elementami kultur Dalekiego Wschodu. Omawia historię i założenia różnych „szkół” filozoficznych Indii, Chin, Japonii, wskazuje na współczesne przejawy ich adaptacji.

ERNST WIECHERT. *Lasy i ludzie*. Tł. Tadeusz Ostójski. Pojezierze 1984.

Książka znanego niemieckiego pisarza (ur. 1887 na Mazurach) znanego w Polsce m.in. jako autora książki *Las umarłych* oraz sagi rodziny mazurskich autochtonów *Dzieci Jeramtnów*. Obecnie pisarz wspomina dzieciństwo spędzone na Mazurach. Opisując środowisko, w którym się wychował, autor usiłuje znaleźć w początkowych fragmentach życia momenty, które zaważyły na jego późniejszych losach.

WŁADYSŁAW CHOJNACKI. *Szkice z dziejów polskiej kultury na Mazurach Warmii*. Pojezierze 1983.

Wybór rozpraw znanego badacza dziejów Warmii i Mazur XIX w. a zarazem bibliologa. Zamieszczone w książce rozprawy pochodzą z trudniej dostępnych czasopism i wydawnictw.

24 *współczesne opowiadania południowoafrykańskie*. Iskry 1984.

Opowiadania rdzennych Afrykanów oraz potomków dawnych kolonistów. Główne problemy utworów to zderzenie tradycyjnych obyczajów plemiennych z cywilizacją białych, wyobcowanie dzieci z małżeństw mieszanym, apartheid. Oprócz opowiadań książka zawiera kilka utworów poetyckich.